Nakład 40.000 egzemplarzy.

Rok V. Nr. 107. | Sosnowiec, niedziela 20 kwietnia 1930 roku | Cena numeru 10 groszy

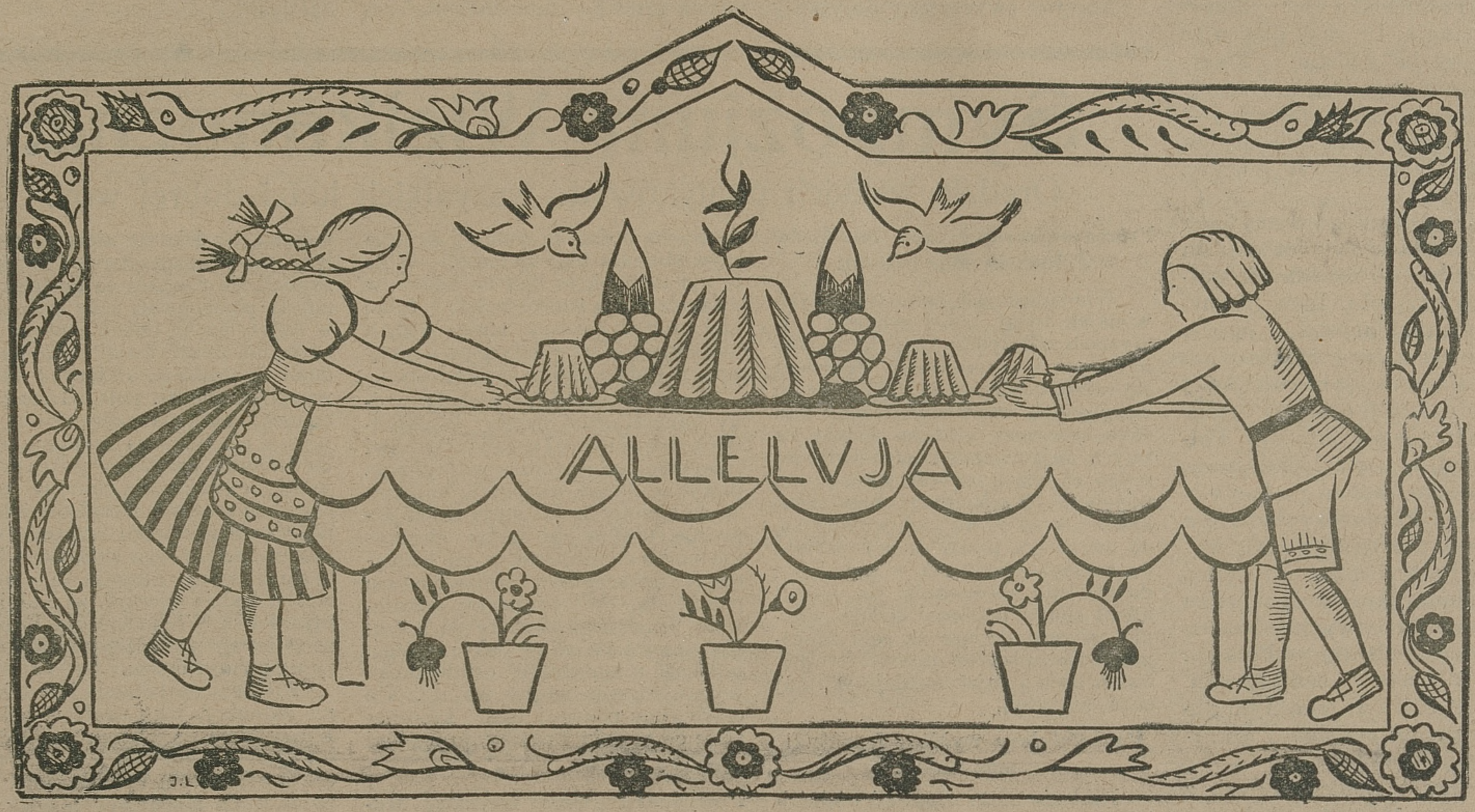
EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr 8, telefon 4-97 telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej drukarni 4-94.
Konto czekowe P. K. O Warszawa 65.070

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77, ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADZ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki.



NIE SKĄPCIE DZIECIOM CUKRU.

Gdy na Zmartwychwstanie biją dzwony....

Znowu dzwonią dzwony wiel kanocne w miastach i wioskach naszych, znowu rozbrzmiewa po kościołach wesołe „Alleluja", a pod niebiosa rozlega się pobożny śpiew wiernych „Wesoły nam dziś dzień nastał".

Po raz jedenasty zanucimy tę pieśń w wolnej i drodzonej ojczyźnie, a za każdym razem stają nam w pamięci te ponure czasy, kiedy corocznie wznoszące hymn „Alleluja" na wszystkich obszarach rozdzielonej Polski, krzepiliśmy się wiarą w cudowną moc wskrzesicielską idei Zmartwychwstania. Ile razy dzwon rezurekcyjny bił godzinę Zmartychwstania Pańskiego i oznajmiał światu tę radosną nowinę — tyle razy serca nasze zbierały na dzieją, że i nam wybije godzina wyzwolenia.

Wiekanoc bowiem w mrokach niewoli urosła w świadomości naszego narodu do rozmiarów największego symbolu. Idea Zmartwychwstania Chrystusa mocno sprzęgła się z ideą Mesjanizmu polskiego, znajdując również swój wyraz w dziełach naszych największych poetów, którzy Polskę widzieli w postaci Chrystusa, odwalającego kamień grobowy.

W tej idei Zmartwychwstania Chrystusa, złączonej z ideą wyzwolenia Polski szukać również należy genezy powstania po roku 831 zakonu Zmartwychwstańców na emigracji polskiej we Francji.

I wybiła chwila oczekiwania

Dzwon dziejów donośnym glosem wydzwonił godzinę Zmartwychwstania Polski.

I po latach zmagania się z najeźdźcą, po Golgocie i drodze krzyżowej, jaśniejąc blaskiem swego majestatu, jako równa między wolnymi — Polska wstała i dziś kroczy drogą dziejową ku jasnym promieniom jutra. Nic więc dziwnego, że Zmartwychwstanie Pańskie pozostanie wiecznym symbolem Zmartwychwstania naszej ojczyzny.

Po dziesięciu latach od chwili pierwszych świąt wielkanocnych w wolnej Polsce widzimy z wielką radością, że ojczyzna nasza rośnie coraz więcej w siłę i znaczenie. Jesteśmy już mocarstwem, z którem Europa liczy się poważnie. Już czwarty rok zasiadamy w radzie ligi narodów, w tym najwyższym areopagu narodów, zdobyliśmy ostatnio szereg sukcesów w polityce zagranicznej, m. in. ustaliliśmy warunki sąsiedzkiego współżycia z Niemcami, a nasza wybitna działalność pokojowa zyskała nam uznanie całego świata.

Wewnątrz kraju wprawdzie przeżywamy jeszcze dość ciężki kryzys, spowodowany ogólną sytuacją gospodarczą Europy życie społeczne zatruwają jeszcze waśnie partyjne i nienawiści polityczne, jednakże mamy nadzieję, że ten przykry okres niepewności gospodarczej i politycznej wkrótce przeminie i dalszy rozwój naszej ojczyzny pójdzie już gładką drogą ku słonecznym szlakom potęgi i dobrobytu.

I kiedy po rezurekcji dzwony świątyń naszych wybiją tryumfal ne „Alleluja", złóżmy Zmartwychwstałemu Panu gorące dzięki. iż do dał nam siły i mocy do przeprowadzenia tego wielkiego dzieła — odbudowy naszej ojczyzny. Złóżmy zarazem błagalne modły do Boga, aby w duszach naszych wskrzesił dawne cnoty narodu polskiego i aby nam pozwolił zmartwychwstać na drogę miłości bliźniego, szlachetnych uczuć i mocnej wiary w nauki Chrystusa.

Nasze odrodzenie wewnętrzne będzie zarazem odrodzeniem zmar twychwstałej ojczyzny, która po atachh nieszczęść i smutków w ciągu wiekowej niedoli powrócić win na jak najprędzej do dawnej chwały i blasku, do tej promiennej glorji „złotego wieku" w dziejach naszych.

Starym zwyczajem składamy sobie dzisiaj życzenia. Piękna tradycja staropolska, którą przez lata grobowe przenieśliśmy w odrodzone życie narodu, kładzie nam w usta słowa serdeczne dla najbliższych i przyjaciół. Ale ze wszystkich życzeń, najgłębiej sięga w duszę naszą jedno życzenie, szczęścia, wielkości i potęgi dla naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Niechaj ta umiłowana ojczyzna nasza, pokonawszy wszystkie przeszkody i burze dziejowe, stanie w rzędzie najpotężniejszych narodów świata, niechaj się stanie przodowniczką najdoskonalszej kultury, cywilizacji i cnót chrześcijańskich, a sława polskiego imie nia niechaj rozniesie się po wszystkich krańcach kuli ziemskiej, odbijając się wszędzie wspaniałem echem powszechnego podziwu i uznania.

W dzwonach rezurekcyjnych usłyszmy radosną pobudkę do czynu. Polska już zmartwychwstała, a teraz klej na zmartwychwstanie jej synów.

W tej mocnej wierze i nadziei, z najwyższą radością w sercu zaśpiewać dziś możemy uroczyste: Alleluja!

Sympozjum Wielkanocne.

Orędzie wielkich polityków do wszystkich ludzi dobrej woli.

Prezes angielskiej rady ministrów J. Ramsay Mac Donald:

Wielkanoc jest jednem z tych wielkich świąt, które jednoczą w myślach olbrzymią ilość ludzi różnych ras i narodowości. Jednoczą się celem uczczenia ofiary, złożonej cierpiącemu człowieczeństwu, nad okrucieństwem, które ludzie w swych najgorszych i najniewinniejszych chwilach zawsze zdolni są popełniać. Niema innej pory roku, która tak świetnie nadawałaby się do zwrócenia myśli całego świata ku potrzebie jedności w pokoju i do złożenia ślubowania, że wszelkiemi siłami popierać będzie wielkie zadanie, mające na celu zabezpieczenie ludzkości przed wojną, owem złem z najstraszniejszych naj straszniejszem.

Paul Painleve, wybitny francuski mąż stanu:

Nikt nie może negować wielkich i licznych trudności, z któremi walczy nietylko Europa, lecz świat cały; z pewnością jednak niema na świecie czynnego publicznie człowieka, który nie kierowałby się we wszystkich swych poczynaniach tą myślą przewodnią: Niema takiego problemu, niezależnie od jego doniosłości, którego nie możnaby było rozwiązać środkami pokojowemi. W konsekwencji tej prawdy w umysłach naszych nie powinno być miejsca dla idei wojny, lub jakiegoś innego gwałtu. Albowiem z chwilą, kiedy to pole stanie się terenem, do którego dostęp powszechnie będzie wzbroniony, odkryjemy niewątpliwie inne i lepsze pole. Jak tylko politycy wykluczą ostatecznie ze swych metod prac te wszystkie rodzaje likwidowania sporów, które opierają się na gwałcie, niewątpliwie potrafią znaleźć odpowiedni sposób przezwyciężenia trudności, z jakiemi walczy powojenna Europa. Przypuszczenie takie tem bardziej wydaje się być uzasadnione, że ideja Stanów Zjednoczonych Europy — utopja dnia wczorajszego i rzeczywistość dnia jutrzejszego. — znajduje się już na drodze do swej realizacji. Wierzę niezłomnie, że dzwony, które człowieczeństwu zwiastują cud Zmartwychwstania, będą w roku bieżącym równocześnie zapowiedzią nowej ery, — ery pojednania Europy.

J. C. Smuths, wybitny polityk południowo - afrykański:

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w czasach dawniejszych wojny likwidowały skomplikowane sytuacje. Wojna burzyła wały stare go bezprawia, torując równocześnie drogę do naprawy. Funkcja wojny, — o ile była w przeszłości pożyteczna, — musi być dzisiaj zastąpiona innemi środkami. Narzędziem sprawiedliwości stać się musi pokój, jak to na sztandarze swym wypisali twórcy paktu ligi narodów. Stworzenie takiej pokojowej instytucji sprawiedliwości i określenie zakresu jej działania jest jednem z najważniejszych zadań ligi narodów. Zbliżamy się szybko do chwili, kiedy trzeba będzie przystąpić do tego czywistnienia tego zadania. O ile to nie nastąpi, to liga narodów w dalszym ciągu służyć będzie tylko idei restytuowania status quo, a niebezpieczeństwo zatargów w przyszłości będzie stale się zwiększało.

Śmiem wątpić, by metody wojny humanitarnej mogły kiedykolwiek służyć dobrej sprawie. W chwili bowiem, gdy podczas wojny pada pierwszy strzał, wszystkie humanitarne metody walki stają się iluzoryczne. Wojna jest czemś absolutnie niehumanitarnem, a jej nieslychane barbarzyństwo będzie zawsze potężniało. W traktacie pokojowym przyłożono siekierę do korzenia drzewa. Według paktu tego, ludzkość ma możność ostatecznego wypowiedzenia wojny wojnie. Nie osłabiajmy pozycyj, lecz kroczmy stale do przodu i dążmy do ogólnej naprawy świata.

Prezydent republiki tureckiej, Mustafa Kemal Pasza:

Nie wolno podbijać innych narodów, nie wolno rabować im ich praw narodowych. Tylko tak można iść naprzód i na podstawie dobrej woli i wzajemnego pojmowania się pracować nad utrwalaniem pokoju światowego.

Wschód się budzi. Oznaki nowego życia obserwować można wszędzie. Japonja, kraj wschodu, szczycić się może wspaniałym rozwojem. Chiny przeszły wiele udręk, wywołanych wojnami domowemi, ale teraz już się stopniowo uzdrawiają. Poznały już swe najważniejsze interesy i nauczyły się ich bronić. Nadejdzie chwila, kiedy na wszelkie zakusy zagranicznych eksploatatorów, Chiny będą najzupełniej odporne.

Panowanie Rizy Chana w Persji uważane być winno za początek nowej ery w rozwoju narodu perskiego. Afganistan toruje sobie powoli drogę do nowej, lepszej przyszłości. Jeżeli szczęście sprzyjać mu będzie, niewątpliwie odegra doniosłą rolę we współżyciu z innemi narodami świata. O ile chodzi o Turcję, to robię, co w mocy mej leży,by narodowi tureckiemu zapewnić szczęście i dobrobyt. A zdaje się, że udało mi się osiągnąć już całkiem zadawalniające rezultaty.

Hrabia Bethlen, prezes węgierskiej rady ministrów:

Pokój pod wieloma względami jest, jak zdrowie. Najlepiej jest, kiedy o nim nie mówimy. Niemniej jednak mówi się dzisiaj o pokoju bardzo dużo, a przytem duchem jego przepojeni nie jesteśmy. Dowodzi to, że prawdziwy pokój jest wciąż jeszcze problemem i że ostateczne problemu tego rozwiązanie jest jeszcze dalekie.

Publiczne dyskusje o pokoju na konferencjach międzynarodowych są konieczne i pożyteczne. Ich znaczenie jest podobne do znaczenia konsyljum lekarskiego, zebranego przy łożu chorego. Aby konsyljum takie było skuteczne, jest rzeczą konieczną, by lekarze nietylko ustalili sposób leczenia choroby, lecz porozumieli się również co do tego, jak należy postępować, żeby leczenie to w najszybszym czasie chorego uzdrowiło. Jeżeli świat sobie uświadomi, że problem, o który w danym wypadku chodzi, polegać ma przedewszystkiem na uzdrowieniu chorego, a nie tylko na ustaleniu sposobu leczenia traktatów pokojowych, jeżeli do zwalczania choroby przystąpi się z całą bezwzględnością na podstawie zdrowego rozsądku i jeżeli wobec każdego stosowane będą te same metody leczenia, to wtedy można będzie wierzyć, że nadejdzie prawdziwa Wielkanoc dla Europy, że zapanuje prawdziwy pokój, oparty na pokoju duszy.

Problem socjalizmu jest tak samo aktualny, jak i problem pokoju. Kiedy ideja socjalizmu torowała sobie drogę, miała pewien wytknięty cel, a celem tym było dążenie do polepszenia stosunków między pracownikami a pracodawcami. Z tym celem socjalizmu jestem zupełnie solidarny. Nie mogę jednak pochwalać akcji, która zmierza do zepchnięcia socjalizmu z jego właściwego pola działania, by w drodze walki klasowej zagrozić powszechnemu pokojowi. Problem pokoju światowego pozostaje w ścisłym związku z problemem pokoju wewnętrznego, bowiem każde naruszenie pokoju wewnętrznego w jakiemkolwiek państwie automatycznie staje się przeszkodą na drodze do utrwalenia pokoju powszechnego.

Copyright by London General Press and Central European Press.

Wielkanoc w zwyczaju polskim.

Ze wszystkich świąt dorocznych Wielkanoc w Polsce zawsze najuroczyściej była obchodzona i łączy się z całym szeregiem prastarych, dziś już coraz bardziej zanikających zwyczajów.

Najcharakterystyczniejszą cechą świąt Wielkanocnych jest radosny nastrój. Przypadając w najpiękniejszej w naszym klimacie porze roku, łączy Wielkanoc wzniosły symbol religijny z wiosennem odradzaniem się natury, gdy wraz z przyrodą i dusze ludzkie budzą się do nowych pragnień i dążeń i do nowych sposobią się wypraw w jaśniejszą przyszłość! To też rozgłaszające wieść Zmartwychwstania dzwony były hasłem do powszechnej radości. A że w dawnej Polsce nie umiano radować się „na sucho i przy pustym żołądku“, więc od najdawniejszych czasów Wielkanoc obchodzono wystawnie i hucznie.

Nieodzowną częścią Wielkiejnocy było zawsze święcone. Obfitość staropolskiego święconego była przysłowiowa. Że jednak dawniej goszczono się chętnie i ucztowano sumiennie, więc też nic dziwnego, że pod święconem uginały się stoły, a na temat ilości i różnorodności potraw i trunków można było pisać poematy.

O tem, ile trudu i zabiegów kosztowało przyrządzenie święconego, dzisiejsze gospodynie nie mają nawet pojęcia. Cały Wielki tydzień wypełniony bywał krzątaniną i staraniem by święcone najokazalej wyglądało, a na pochwałę licznie zazwyczaj gromadzących się gości zasłużyło.

Wszystko oczekiwało w Wielką sobotę na przybycie proboszcza, który w tym dniu objeżdżał parafian i dary Boże poświęcał. Po wsiach ludność schodziła się do dworu, przynosząc ze sobą w kobiałkach po trochu kiełbasy, jaj, placków, które proboszcz, odmówiwszy przepisaną modlitwę, poświęcał. Nieodzowną częścią każdego, najskromniejszego święconego, były zawsze jajka, które w wielu miejscowościach kraju malowane i rysunkami przyozdabiane zwano pisankami.

Wieczorem tegoż dnia wszyscy starsi udawali się zbiorowo na Rezurekcję, pozostawiając w domu jeno dzieci. Po Rezurekcji wstępowano zwykle z życzeniami do proboszcza i dopiero po powrocie do domu zabierano się do spożywania „święconki“, przyczem domownicy, podobie jak na Boże Narodzenie opłatkiem, dzielili się święconem jajkiem.

Pierwszy dzień świąt spędzano zazwyczaj w domu, a dopiero drugi i trzeci dzień poświęcony był dla odwiedzin i uczt w licznem gronie znajomych, przeciągających się zwykle do późna w noc lub do rana.

Z drugim dniem świąt związany jest zwyczaj t. zw. śmigus lub dyngus a polegający na wzajemnem polewaniu się wodą albo perfumami.

Przez pierwsze dwa dni nie palono zazwyczaj ognia i nie gotowano żadnej strawy, posilając się jeno święconem.

W niektórych okolicach Polski rozpowszechniony był dawniej zwyczaj zwany „włóczebnem“ lub „wykupem“, polecający na chodzeniu ze stosownemi śpiewami po domach, za co „włóczebnicy“ bywali sowicie nagradzani święconem. Znany też był zwyczaj chodzenia z kogutkiem, zrobionym z ciasta względnie z pustej dyni przystrojonej koguciemi piórami, którego wożono na taczce od chałek i z wesołem przyśpiewywaniem. Na Mazowszu dziewczęta chodzą po wsi z „gaikiem“, pękiem zielonych gałązek, przystrojonych barwnemi wstążkami.

Starodawnym zwyczajem podtrzymywana wystawność i huczność świąt Wielkanocnych należy już dziś do przeszłości, minęły czasy, kiedy można sobie było na to pozwolić, a wraz z niemi w niepamięć przechodzą dawne zwyczaje.

To też warto przypomnieć słowa Lucjana Siemieńskiego z przed siedemdziesięciu laty: „Ktok lwiek wspomnieniem sięga lat dawniejszych, już dziś spostrzega różnicę i czuje chłód, wdzierający się we wszystkie nasze obchody i stare zwyczaje.... Życie ojców naszych o ile było rozmaitsze od nudnej prozy, którąśmy sobie wyrobili zimnym rozumem wieku“.

W. K. W.

Humor Wielkanocny z przed 50 lat.

I. Baby wielkanocne.

Rzadki dziś gość uśmiech w twarzy,
Same dąsy, same kwasy,
Kogo spotkasz, już się skarży:
„Ciężkie czasy, ciężkie czasy,
Oj, co źle, to źle, mospanie!“
A mnie porwała myśl pusta,
Choć raz w rok, na Zmartwychwstanie,
Śmiech wywołać wam na usta.

Posłuchajcie, jak jest w domu: hałas, łoskot, jak m młocarni,
W izbie parno, ścisk, kurzawa, a drzwi skrzypią jak w śpiżarni,
Znoszą masła, jaja, sery, mąki, cukry i korzenie;
Jak jest w domu dziewek cztery, jedna się za drugą żenie.

Jejmość to jak Marek w piekle, torem czcigodnej prababy,
Żwawo, ogniście, zaciekle bije na Wielkanoc baby.
Bije placki, jajeczniki, torty, mazurki, kołacze,
Z tych powodów takie krzyki, — dlatego jejmość tak gdacze.

Tak grzmi, trąca, łaje, bredzi, djabłami sadzi, aż miło,
Że pies w domu nie usiedzi — aby się ciasto ruszyło...
I musi się gwałtem ruszyć, gdy jejmość tak gębą rusza,
O wzroście bab można tuszyć: jejmość jest to babia dusza!

II. Kiełbasa wielkanocna.

I naliczyłem: kręgów siedem było...
Coraz to mniejsze ku środkowi biegły,
Kędy się jajko, jak wzgórek bieliło.

I na tych kręgach oczy moje legły,
I to wyznaje, że mi było miło
Widok tych kręgów oglądać rozległy.

O! bo nie były to piekielne kręgi,
Po których błądził Dant na dziwy łasy:
Były to złote, zrumienione wstęgi
Wędzonej, lśniącej litewskiej kiełbasy
I biegły po niej refleksy i pręgi,
A całość była niezrównanej krasy.

III. Mazurek wielkanocny.

Hej, mazurek wielkanocny
Ma przeróżne zwrotki,
Lecz sens zawsze ich jednaki:
Słodki, słodki, słodki!

Z marcepanu, czekolady,
Masy lub szarlotki
Jest mazurek ten przedziwny
Słodki, słodki, słodki!

Przysłowia i przypowieści odnoszące się do Wielkiejnocy.

Jak na Wielnanoc pada,
To trzeci kłos w polu przepada.

* * *

Jeśli zapusty pogodne bywają,
To i świąt Wielkanocnych tak się spodziewają.

* * *

W Wielki Piątek, dobry siewu początek.

* * *

Kiedy w Wielki Piątek rosa,
To zasiej gospodarzu dużo prosa,
A jeżeli w Wielki Piątek mróz,
To proso na górę włóż.

* * *

Pogodny dzień Wielkanocny,
Grochowi wielce pomocny.

* * *

Jak w Wielki Piątek pada, to będzie suchy rok.

* * *

W Wielki Piątek zrób początek,
A w Sobotę kończ robotę.

* * *

Szoldra (szynka) na Wielkanoc lepsza niż zwierzyna.

* * *

Jeżeli w Wielki Piątek deszcz kropi,
Radujcie się chłopi (będzie urodzaj).

* * *

W Wielki Piątek i w Wielką Sobotę czeladź dworska, uwiązawszy na postronku śledzia, wieszała go na suchej wierzbie za karę, że tak długo nad mięsem panował.

* * *

Opisując staropolskie uczty Wielkanocne, Rej mówi o sarmackich apetytach:
„Dla Polaka perfuma — pieczenia z cebulą,
A potem konew piwa, aż się oczy stulą“.

* * *

Od Wielkiejnocy do Zielonych Świątek
Można dać śmigus i w piątek.

* * *

Jak wyglądało skromne święcone przed 75 laty.

Zasłużony zbieracz przyczynków obyczajowych, Zygmunt Gloger przytacza następujący opis święconego w domu swych rodziców na początku drugiej połowy ubiegłego stulecia:

„Był w domu naszym pokoik narożny, niewielki, w którym na święta wielkanocne ustawiano święcone na dużych stołach, zasłanych białymi obrusami. Białe ściany tego pokoiku przybierano w świerkowe gałęzie, miłą woń lasu dające. Tera przenoszono do tego przybytku z kuchni i śpiżarni ciasta i mięsiwo. Więc najprzód dźwigały służące ostrożnie wysokie na łokieć walcowego kształtu baby szafranowe, przybrane w białe czepce z lukru, różnobarwnego maku i konfitur domowych. Ustawiono je w zwartym szeregu pod ścianami, jakby do boju, który miał się zakończyć ich poćwiartowaniem i spożyciem przez ludzi. U stóp ich leżały pokotem w drugim szeregu, niby wasale, placki pulchne a grube jak poduszki, wysadzane rzędami białych migdałów i czarnych wielkich rodzenków. Dalej szły słodkie mazurki jak kwadratowe kobierczyki, przybrane w lukier, mak kolorowy i agrest smażony.

„Oddzielny stół przeznaczony był dla mięsiwa. Tu królował postawiony na środku pieczony baranek, przy którego poświęceniu kapłan oddzielne odmawia modlitwy. Na wielkiej misie stos różnobarwnych i wzorzystych pisanek rozweselał obraz tylu ofiar świata zwierzęcego, poświęconych kwoli uroczystości dorocznej i niekłamanych apetytów wiejskich. Obok baranka czarna głowa potężnego wieprza, z uszami postrzępionemi nieco za jego życia przez kundle, trzymała w rozwartej paszczy białe jajko, przypominając zdala głowę negra z białemi zębami. Para rumianych prosiąt z zamrużonemi oczami i pozakręcanymi kokieteryjnie ogonkami, trzymających korzenie chrzanu w zębach, świadczyła iż ofiarą tej rzezi wielkanocnej padali nietylko ojcowie ale i niewinna ich dziatwa.

„Indory, które za życia tyle sprawiały na naszym dziedzińcu harmidru i okazywały buty, leżały teraz cicho, wykazując tylko, że były przed śmiercią przemocą utuczone a po śmierci nadziane.

„Stos kiełbas podobien był do węża skręconego w sto pierścieni z niewidzialną głową i ogonem. Mięsiwo przyozdobione było jak i ciasta gałązkami zielonego barwinku, a panował nad niem krzyż obrośnięty jasno-zieloną, drobną gęstą rzerzuchą, coroczny popis starego ogrodnika.

„Na ziemi stały kopanie z galaretą, z nóg wołowych przyrządzoną oraz kosze z rumianymi pierogami, co wszystko przeznaczone było dla czeladzi, dla której kupiono dwa tuziny wielkich nowych misek, aby każdemu nadzielić czubatą porcję wszelkiego mięsiwa“.

Tak wyglądała skromna zastawa wielkanocna w dworku szlacheckim przed 75-ciu laty, za owych „dobrych czasów“.

Na dzisiejsze stosunki takie święcone kosztowałoby chyba z 1000 złotych, na co nawet nie każdy ziemianin dzisiejszy mógłby sobie pozwolić nie mówiąc o domach inteligencji pracującej, gdzie budżet świąteczny zamyka się kwotą kilkudziesięciu złotych.

Dzwony Wielkanocne.

Opowiadanie.

Niewiele już pozostało domów w Warszawie, gdzieby tak ściśle przestrzegano tradycji, jak w małym, niepozornym domku Ossowiczów na Starem Mieście. Senior rodu, p. Michał, mawiał często: „Zatracić tradycje, to zatracić ducha narodu i duszę własną“ — a pan Michał nietylko pośród swych najbliższych cieszył się czcią i szacunkiem, ale i sąsiedzi uznawali jego powagę i autorytet i w niejednej sprawie uciekali się do niego po radę.

Jak coroku, tak i teraz rwetes przedświąteczny panował w domu państwa Ossowiczów nielada, — może większy jeszcze, niż w latach ubiegłych — może to gorączkowe krzątanie się około porządków domowych, około przygotowań, by godnie przywitać „Dzień Zmartwychwstania“ miało zagłuszyć ból, który co chwila łapał za serce, świdrował w mózgu, oddech odbierał...

Bo mały domek na Starem Mieście gościł od niedawna przybysza ze stron dalekich, ze świata, — dawno opłakanego, prawie zapomnianego przybysza z kraju, o którym mówi się tak wiele...

Najstarszy syn Stanisław.

Zjawił się przed kilku dniami ni stąd ni zowąd, w dziwacznym stroju, nawpół wojskowym, nawpół cywilnym, w nieodmiennej rubaszce, z jakąś twarzą ponurą, kamienną zimną... Witał się ze wszystkimi bez wynurzeń, bez entuzjazmu, jakby wczoraj ich dopiero pożegnał. Mówił niewiele, a właściwie nic. Najczęściej opowiadał tylko na zadawane pytania, które trzeba było po kilka razy powtarzać. Odpowiadał krótko, niechętnie, kilku słowami, aby zbyć. Godzinami całemi wysiadywał milcząco w głębokim fotelu, wpatrując się z natężeniem w jakiś punkt pokoju, z twarzą zastygłą, nieruchomą, przeżuwając jakieś ciężkie, gorzkie myśli. Całemi godzinami. Wychodził tylko wieczorami. Gdy po pracy rodzina zbierała się przy stole, brał czapkę i wychodził, by do późnej nocy błąkać się samotnie po pustych ulicach. Już się nawet do tego przyzwyczajono. Tylko pani Marja przybladła w ostatnich dniach bardzo i często z bolesną troską spoglądała na syna.

Nastrój w domu stał się jakiś ciężki, duszny, nie do zniesienia.

A święta wielkanocne zbliżały się coraz bardziej, coraz bliższe...

* * *

Wojna zastała Stasia w gimnazjum. Od chwili pierwszej wiadomości z placu bojów żył jakiemś życiem gorączkowem. W kąt poszła nauka miejsce jej zajęły komunikaty z placu boju, czytywane z zapałem wraz z innymi kolegami. Omawiano pełne doniosłości plany wojenne. Do książek sięgał już tylko by przepychać się z klasy do klasy i nie przyczyniać zmartwień rodzicom.

Aż przyszedł rok 1920.

Stasiek jeden z pierwszych chwycił za karabin. Zaciągnął się do oddziałów ochotniczych. Z dumą wkładał po raz pierwszy mundur, do którego tak dawno tęsknił—rozpierała go radość na myśl o bitwach, podjazdach, przygodach, które znał dotychczas tylko z opisów. Teraz sam miał w nich brać udział. Wreszcie pokaże, co umie!

Stasiek poszedł na front.

Z dywizją przerzucaną z odcinka na odcinek przemierzył kraj wzdłuż i wszerz, wśród bezustannych ataków, odwrotów, pościgów. Po każdej akcji towarzyszów ubywało, na miejsce ich przybywali nowi. Stasiek trwał. Wreszcie w krwawych walkach pod Dubnem nieprzyjaciel na wagonikach wąskotorowej kolejki wjechał w środek linji bataljonu, prażąc z karabinów maszynowych. Kompanja osaczona, zdziesiątkowana, nie miała wyjścia. Czego nie dokonały maszynki, to wykończyły z precyzją szable jazdy Budiennego, która bezrobotnych już jeńców wycinała w pień. — każąc im uprzednio zdjąć mundury... bo szkoda. Nielicznym tylko udało się ujść z życiem. Jednym z tych nielicznych był kapral Stanisław Ossowicz.

Stawiono go przed oblicze dowódcy.

Piotr Iwanowicz Stempkin upodobał sobie widocznie młodgo jeńca Długo mierzył go spojrzeniem, wreszcie zapytał: — Jak się nazywasz? — Kapral Stanisław Ossowicz. — Z Warszawy? — Tak jest, z Warszawy! — Czem się zajmujesz? — Jestem uczniem gimnazjalnym. — Rosyjski znasz dobrze? — Znam. — Władasz może jeszcze jakim językiem? — Tak, niemieckim.

Stempkin zamilkł na chwilę. Niespodziewanie zadał jeszcze jedno pytanie:

— Chcecz do obozu jeńców, czy wolisz u mnie w sztabie?

Ossowiczowi jak błyskawica przebiegły przez myśl możliwości, jakie mu staną otworem, jeśli skorzysta z tej tak niespodziewanej propozycji. Nadzieja ucieczki — powrotu do swoich — bez wahania też oświadczył: —

— Wolę tu!

I pozostał.

Pozostał, lecz niedługo. Uciekł przy pierwszej okazji. Uciekł, lecz dokąd iść. Droga do kraju była zamknięta. Począł się przedzierać na wschód. Od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka. Gdy nie miał co jeść, najmował się do pracy, jeśli nie było pieniędzy brał trochę żywności. Byle dalej!

Mijały tygodnie i miesiące, a Staś szedł niezmordowanie naprzód Czasem uczepił się przejeżdżającego pociągu, czasem jakiś litościwy chłop pozwolił mu przykucnąć na podwoziu. Ostatni, nacięższy etap podróży, odbył ukryty pośród transportu jakiś materjałów wojennych, wiezionych na Daleki Wschód.

Po dwóch tygodniach wychylił głowę z mrocznego wagonu. Jeszcze kilka wiorst — i będzie wolny! Biegł ile tchu w piersiach. Kilka uzbrojonych postaci zastąpiło mu drogę. Mówili jakimś łamanym językiem, którego nie rozumiał. Dziwni żołnierze. Tu chińczyk skośnooki, tu mongoł płaskonosy, obok niego płowowłosy mieszkaniec północy, każdy inaczej ubrany, broń tylko mieli jednolitą. Od nieco bardziej rozmownego łotysza dowiedział się wkrótce, że wpadł w ręce bandy jakiegoś Bajera. Zresztą po chwili znalazł się już w obozie i stanął przed Bajerem.

Krzysztof Bajer nie miał ojczyzny. Należał do tych wielu, których wojna wydobyła na światło dzienne Pośród walk wewnętrznych lawirował i rósł, a gdy mu się na chwilę noga powinęła, stworzył własny oddział. Obecnie najmował się coraz to innemu ze zwalczających się generałów i działo mu się nieźle.

Stasiem zajął się po swojemu. Oddawna już szukał takiego chłopca. Oddział przewijał się pośród walczących z sobą armji jak piskorz, napadając wczorajszych swoich przyjaciół, niszcząc i rabując. Staś patrzył na rzezie, zgliszcza, orgje rozpasanego żołdactwa, na nędzę i cierpienia—i nie rozumiał...

Czasem jeszcze przychodziła mu chęć ucieczki, lecz ogarnęła go zupełna apatja.

Aż pewnego dnia uciekł. Nawet się nie ukrywał. Nikt go i tak nie ścigał. Szedł... Wiedział już, jak się to robi, nie wiedział tylko dokąd dąży. Rodzina!? — Zapomniał o niej i oni też go zapewne zapomnieli... A jednak jakaś dziwna siła popchnęła go do kraju. W domu nie pytano go o nic. Nastały dni ciężkie.

Nie rozumiał ich już. Nie potrafił cieszyć się ich nadziejami. Wspomnienia dzieciństwa wytliły w nim zupełnie.

Mimochodem obiło się mu o uszy, że ojciec zakupił aparat radjowy, w tym głównie celu, by usłyszeć transmisję rezurekcji z katedry krakowskiej i dzwon Zygmunta z Wawelu, którego tony w tę Wielka noc po raz pierwszy miały zadźwięczeć w całej Polsce! Po raz pierwszy! Założenie aparatu przyjęto w domu bardzo uroczyście. Denerwowało go to i złościło, choć w gruncie rzeczy było mu to obojętne. Aż nadszedł dzień uroczysty. Rodzina powróciła z kościoła. Psuł nastrój im i sobie. Chciał wyjść cichaczem, lecz niemy wyrzut w oczach matki przykuł go do miejsca. Został. Zasiedli do święconego. Dzielił się jajkiem, składał życzenia. Zmora przygnębienia wisiała nad stołem. Gdzieniegdzie ktoś rzucił słowo i umilkł. Słowo bez echa. Nagle matka nachyliła się nad nim, gładząc po włosach, jak małe, słabe dziecko.

— Znajdź swą wiarę, synku — szepnęła...

— Szukam... i nie znajduję... nie mogę, — mamo — nie mogę...! — wydarło mu się z gardła.

Z paszczy głośnika wytrysnął w tej chwili poszum modłów tysięcy wiernych i odbił się echem o ściany izby. Wszyscy umilkli. Usta ich poruszały się niedosłyszalnym szeptem modlitwy. Staś tylko pozostał przy stole z głową opartą ciężko na dłoniach.

Powietrzem targnęły majestatyczne, głębokie tony prastarego Zygmuntowskiego dzwonu.

Szloch wyrwał się z piersi Stacha i łzy gęste, wielkie, poczęły płynąć mu z oczu.

— Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu — szeptał — znalazłem znalazłem...

L. W.

Ten, co nawet w święta ciężko pracuje...

Cechą wszystkich świąt, to przeładowanie żołądka i jelit. W czasie świąt wszyscy i wszystko odpoczywa. Odpoczywa mózg, odpoczywają mięśnie, odpoczywają niemal wszystkie narządy, a żołądek, który może najbardziej odpoczynku wymaga, zmuszony jest do wytężającej pracy.

Żołądek opracowuje dostarczony sobie materjał, przeciętnie w przeciągu dwóch do czterech godzin. A potem wysyła go do jelit. Jeśli jednak zwiększamy materjał i przeładowujemy żołądek, wtedy żołądek wykonywa poruczone sobie zadanie mniej sumiennie i niestrawione pożywienie zwraca jamą ustną, lub też je odsyła do dalszych partji narządów trawienia. Nienależycie strawione pożywienie jest trucizną ustroju, drażni błony śluzowe żołądka i jelit, powoduje katary jelit, brak apetytu, bóle głowy, zmiany pokrzywkowe skóry itd.

Rozumiemy dobrze, że żaden z nas nie zdobedzie sie na to, aby wypoczynek, udzielony licznym naszym narządom w czasie świąt, udzielić także narządowi trawienia. We własnym jednakowoż interesie wskazane jest pewne zrozumienie dla uciążliwej pracy żołądka.

Przestrzegać należy pory, w której zwykle pożywienie przyjmujemy nie powinniśmy się objadać nieregularnie od rana do wieczora. Mięsiwa zbyt tłuste są, jak wiadomo, ciężko strawne i dlatego należy tylko ograniczoną ich ilość dostarczyć żołądkowi.

Nieodłącznym towarzyszem świąt wszystkich jest oczywiście alkohol, który w małych dawkach nie wywiera zbyt szkodliwego wpływu dla dorosłych. Jest jednakowoż rzeczą niedopuszczalną podawanie alkoholu dzieciom tembardziej, że większość rozmaitych czekoladek, pralinek czekoladowych jaj wielkanocnych, które w nadmiernej ilości podajemy dzieciom, przepojone są alkoholem.

Czy wiecie, że...

...pióro, którem Abraham Lincoln podpisał słynną ustawę o zniesieniu niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych, sprzedane zostało ostatnio na licytacji w Nowym Jorku za 2.300 dolarów, czyli za 20.000 złotych.

...w Anglji usiłowanie samobójstwa jest karalne, bez względu na to, jakie pobudki skłoniły niedoszłego samobójcę do targnięcia się na własne życie.

...we Francji w roku ubiegłym dał się zauważyć bardzo znaczny spadek przyrostu naturalnego ludności. Na każde 10.000 mieszkańców wypadało 180 zgonów, a tylko 177 urodzin, gdy w roku 1928 wypadało zgonów 165, a urodzin 182. Spadła również liczba ślubów: w 1929 r. było ich 162 wobec 165 w roku 1928.

...instalacja automatów telefonicznych w Paryżu, rozpoczęta przed dwoma laty i obliczona na 10 lat, ukończona zostanie już za trzy lata, czyli w terminie o połowę krótszym.

...w Londynie zmarł ostatnio niejaki Charles Mils, który w ciągu trzydziestu lat nie opuścił ani jednego dnia wyścigowego i był stałym klijentem totalizatora, na którym dorobił się pokaźnego majątku. Podczas pierwszej bytności na wyścigach wygrał on zgórą 100 tysięcy funtów, czyli około 4 i pół miljona złotych.

...sowieckie pisma podają, że prawie połowa traktorów, dostarczonych kolektywnym gospodarstwom t. zw. kołchozom, dla wiosennych zasiewów, przez nieumiejętne obchodzenie się z nimi, została doprowadzona do stanu nieużywalnego.

...wielorybom grozi wymarcie, wobec rabunkowych połowów, jakie się uprawia w stosunku do tych pożytecznych zwierząt. Ochroną ich postanowiła się zająć liga narodów.

...na terenie wystawy kolonjalnej w Vincennes pod Paryżem otwarty zostanie w przyszłym roku olbrzymi ogród zoologiczny, w którym wszystkie zwierzęta, nie wyłączając drapieżców, znajdować się będą nie w klatkach lecz korzystać będą z całkowitej swobody.

...w wielu uniwersytetach angielskich, między innemi w Cambridge, Oxfordzie i Londynie zorganizowany zostanie cały szereg specjalnych kursów dla cudzoziemców, na których wykładane będą nietylko literatura i historja lecz również przedmioty społeczne i gospodarcze.

...znany uczony amerykański doktór James Papex, który od szeregu lat prowadził studja nad mózgiem ludzkim, doszedł na podstawie dokładnych badań mózgu kobiety i mężczyzny do wniosku, że nie może być mowy o wyższości mężczyzn pod tym względem i że rozpowszechnione dotychczas twierdzenie, jakoby mózg mężczyzn był silniej rozwinięty, nie da się niczem usprawiedliwić.

...władze amerykańskie zastosowały wobec rodziców młodocianych komunistów, biorących udział w demonstracjach ulicznych kary grzywny i nawet kilkudniowego więzienia.

...wobec spadku cen kawy na rynkach światowych, brazylijski syndykat plantatorów kawy w dość oryginalny sposób pozbył się nadmiaru tego produktu, mianowicie polecił zatopić 40.000 worków kawy.

Czy projekt rządowy o unormowaniu funduszów izb rzemieślniczych godzi w rzemiosło?

Prasa różnych odcieni i zabarwień politycznych żywo zajmuje się obecnie projektem ministerjum przemysłu i handlu, dotyczącym unormowania funduszów izb rzemieślniczych.

W ostatnich kilku tygodniach w szeregu większych dzienników opozycyjnych, które wszystko, co rządowe, potępiają, — ukazywały się artykuły, szeroko omawiające i krytykujące projekt, który według nich jest nowym ciężkim ciosem, wymierzonym w rzemiosło.

Zanim przystąpimy do zasadniczej sprawy, t.j. do omawiania projektu, jego plusów i minusów, przed stawimy obecny stan budżetów izb rzemieślniczych, źródła ich wpływów oraz warunki, w jakich się obecnie znajdują.

Jak wiadomo, najpoważniejszym wpływem, ustalającym budżety izb rzemieślniczych, jest 15-procentowy dodatek od świadectw przemysłowych dla przedsiębiorstw handlowych, który po za zasileniem funduszów izb rzemieślniczych idzie również na rzecz izb przemysłowo-handlowych.

Podziału ogólnej sumy, wypływającej z tego dodatku dokonywa każdorazowo minister przemysłu i handlu.

Podział następuje w ten sposób, że izby przemysłowo-handlowe otrzymują 91 procent, natomiast izby rzemieślnicze mizerną resztę, t. j. 9 procent.

Otóż ten wysoce nieproporcjonalny, krzywdzący izby rzemieślnicze podział powoduje, że izby rzemieślnicze znajdują się w opłakanych warunkach finansowych, operując — przy swem olbrzymim zakresie działania — śmiesznie skromnemi sumami budżetowemi.

Po za powyższym wpływem izby rzemieślnicze mają jeszcze inne bardzo zresztą drobne wpływy z komisyj egzaminacyjnych, kart rzemieślniczych i t. p.

Dla jaskrawszego zilustrowania tego wysoce krzywdzącego podziału uciekniemy się do cyfr.

Warszawska izba przemysłowo-handlowa otrzymała w roku 1928 tytułem 15-procentowego dodatku sumę 948.000 zł., pozostałe izby przemysłowo-handlowe w Polsce otrzymały 3.500.000 zł. Izba rzemieślnicza warszawska otrzymała 93.000 zł., pozostałe izby 346.000 zł. Porównanie tych liczb wystarcza chyba dla zilustrowania krzywdzącego podziału.

Nic więc dziwnego, że izby rzemieślnicze, rozporządzając tak śmiesznie skromnemi budżetami, prowadzą żywot suchotniczy, nie mogąc należycie i pożytecznie rozwijać swej właściwej działalności.

Ministerjum przemysłu i handlu mając na względzie wyłącznie dobro izb rzemieślniczych, a tem samem i rzemiosła, w zrozumieniu doniosłości należytej i racjonalnej ich działalności, opracowała projekt, dotyczący unormowania funduszów izb rzemieślniczych.

Projekt ten, jak już powyźej zaznaczyliśmy, wywołał w całej prasie opozycyjnej olbrzymie wzburzenie, która widzi w nim nowy ciężar dla rzemiosła. Oczywiście, jest to stanowisko, które nie ma nic wspólnego z bezstronnem oświetleniem tego projektu.

Niechby projekt ten był najlepszy, wystarczy, że inicjatorem jego jest rząd, aby z miejsca go potępić.

Mając na względzie bliższe zapoznanie i uświadamianie najszerszych warstw rzemieślniczych, kierując się drogą wyłącznie zdrowej logiki, postaramy się zupełnie bezstronnie przedstawić i omówić szczegółowo projekt powyższy.

Projekt ten określa następujące najwyższe opodatkowanie roczne: Każdy warsztat da 25 zł., zatrudniony w warsztacie czeladnik 12 zł., a uczeń 6 zł. Stawki, przypadające za czeladników i uczniów reguluje łącznie z opodatkowaniem warsztatu właściciel jednorazowo, co rok.

Ściąganie należności, uskutecznilyby gminy, które tytułem wynagrodzenia będą pobierały 3 procent od zebranej kwoty.

Po wejściu w życie tego projektu odpadłby 15-procentowy dodatek od świadectw przemysłowych.

Oto suche punkty projektu.

Każdemu kto słyszał lub czytał o powyższym projekcie, nie zastanawiając się nad nim głębiej, wydaje się on napozór niezwykle dużym ciężarem dla rzemiosła.

Przy bliższem jego poznaniu okazuje się, że ma on tylko straszące pozory.

W gruncie rzeczy jest on niezwykle udatnie pomyślany i odda rzemiosłu duże usługi.

Projekt mówi, że opodatkowanie warsztatów nie może przekraczać 25 zł., czeladników 12 i uczniów 6 zł. rocznie.

Co to znaczy?

Niejeden napewno pomyśli, że izby rzemieślnicze, które przy realizacji tego projektu miałyby prawo samoistne ustalanie stawek w powyższych granicach — będą dążyły do tego, aby stawki te były najwyższe. Jest to mniemanie absolutnie mylne, nie wytrzymujące krytyki.

Jakto, izby rzemieślnicze, instytucje broniące rzemiosła, miałyby same w sedno swoich spraw godzić? Jest to przecież nonsensem.

Pomińmy jednakże te kwestję, a zwróćmy uwagę na inną, bardziej konkretną.

Ministerjum przemysłu i handlu wyznaczając te dwie granice opodatkowań, miało w pierwszym rzędzie na myśli bogate warsztaty rzemieślnicze, mogące uchodzić niejednokrotnie za fabryczki, a nawet za duże fabryki.

Te to bogate warsztaty musiałyby płacić najwyższe stawki, które w ogólnej sumie wyniosłyby dużo mniej niż dotychczasowy 15-procentowy dodatek do świadectw.

Mniejsze warsztaty płaciłyby mniejsze stawki i najmniejsze zatrudniające 3 osoby (majster, czeladnik i uczeń) najmniejsze.

Stawki te obliczane byłyby w ten sposób, że naprzykład warsztat zatrudniający łącznie z majstrem 5 osób nie płaciłby więcej niż dotychczas płaci tytułem 15-procentowego dodatku. Warsztat taki płaciłby: majster 2 zł., czeladnik 1 zł. i uczniowie po 50 gr. rocznie, co w sumie wyniesie 4 zł.

Jest chyba rzeczą zupełnie zrozumiałą, dlaczego twórcy tego projektu zakreślili tak wielką rozpiętość jego granic. Jest to na pierwszy rzut oka zastraszające, a w gruncie rzeczy niezwykle mądrze pomyślane i przynoszące rzemiosłu olbrzymie korzyści.

Każdy, przeciętny rzemieślnik, właściwie poinformowany o projekcie, zda sobie napewno sprawę ze krańcowe sumy 25 zł. dla warsztatów, 12 zł. od czeladników i 6 zł. od uczniów mogą dotyczyć tych tylko najzamożniejszych warsztatów, tych jak już wspomnieliśmy fabryczek i fabryk.

Im warsztat biedniejszy, tem stawki te wypadną mniejsze, nieprzekraczając jednak nigdy świadczeń, wypływających z tytułu 15-procentowego dodatku do świadectw przemysłowych.

Zastanowiwszy się nad tem wszystkiem, mimowoli wyrywa się z ust pytanie. Gdzie tu są te nowe ciężary? Jakiż to jest zamach godzący — jak twierdzi opozycyjna prasa — w egzystencję rzemiosła?

Izby rzemieślnicze, których celem i zadaniem jest praca nad uzdrowieniem słabych stron oraz racjonalnej organizacji rzemiosła, dla jego dobra, rozporządzając odpowiedniemi funduszami, pozbawiwszy się kłopotów przy ich wynajdywaniu — będą mogły skierować swą energję na odpowiednie, właściwe tory.

Na zakończenie kilku słów o powziętej w tej sprawie uchwale plenarnego posiedzenia kieleckiej izby rzemieślniczej, która stanęła na stanowisku konieczności realizacji tego projektu z pewnego rodzaju modyfikacją.

A więc: skreślono art. 8 projektu, dotyczący zwalniania względnie obniżania stawek na rzecz izb. Uzasadnienie tego skreślania leży w upowszechnieniu świadczeń na rzecz izb rzemieślniczych, mających na celu pobudzenie możliwie najszerszych warstw rzemieślniczych do łączności z izbami.

Art. 3, omawiający stawki, postanawia w myśl uchwały posiedzenia izby, że rzemieślnicy, którzy nie opłacają żadnych świadectw przemysłowych będą wpłacali na rzecz izb rzemieślniczych 2 zł. rocznie.

Rzemieślnicy, wykupujący świadectwa 8 kat. płacą 5 zł. rocznie, 7 kat. — 10 zł., 6 kat. — 15 zł. zł. i 5 kat. — 20 zł.

Marjan Szkonter.

Swięto 23 pułku artylerji polowej w Będzinie.

23 pułk artylerji polowej stacjonowany w Będzinie obchodzić będzie w dniach 2, 3, 4 maja i 1 czerwca rb. uroczystości z racji 10-ej rocznicy swego istnienia.

Uroczystości 23 pap. odbędą się pod protektoratem wojewody kieleckiego J. Paciorkowskiego, wojewody śląskiego dr. M. Grażyńskiego i dowódcy 23 dywizji piechoty gen. bryg. dr. J. Zająca.

Wydział komitetu obywatelskiego tworzą: starosta Boza, inż. P. Jaguczański, dr. L. Madeyski, prezydent m. Dąbrowy, inż. A. Michal prezydent m. Będzina, inż. P. Markiewicz oraz dowódca i korpus oficerski 23 pap.

Program uroczystości zapowiada: dnia 2 maja o godz. 10-ej rano w kościele parafjalnym w Będzinie msza żałobna za poległych w pułku, o godz. 2 popoł. zawody lekkoatletyczne eliminacyjne 23 pap., na stadjonie pułku, godz. 7 wiecz. capstrzyk i o godz. 9-ej wiecz. uroczysty apel na dziedzińcu koszarowym.

Dnia 4 maja o godz. 3-ej popoł. zawody lekkoatletyczne na stadjonie pułku.

Dnia 3 maja o godz. 9.30 rano msza polowa na dziedzińcu koszarowym, poczem wręczenie trąbki pułkowej (dar wielkiego przemysłu węglowego dąbrowsko-krakowskiego, połaci ogólno polskiego Zagłębia węglowego) oraz dekoracje odznaką pułkową. Na zakończenie defilada. Dnia 1 czerwca — zawody konne na polach szopienickich.

W dniu 3 maja dla zaproszonych gości śniadanie w kasynie oficerskim i o godz. 1 i pół. w poł. wspólny obiad żołnierski w koszarach.

Numer świąteczny „Expresu Zagłębia"

Dzisiejszy, świąteczny numer „Expresu Zagłębia", objętości 12 stron, wyszedł w nakładzie 40.000 egzemplarzy.

Napozór cyfra ta zdaje się nic nie mówić, choć jest ona rekordową jeśli chodzi o nakład pisma prowincjonalnego, a nawet niektórych pism stołecznych.

Na wydrukowanie tego numeru zużyto 2.300 kilogramów papieru, czyli blisko 2 i pół tony.

Jeślibyśmy papier ten rozwinęli z rol i ułożyli, to przestrzeń zajęta przezeń wyniosłaby 93 kilometry, czyli papierem tym wyłożyćby można połowę drogi do Kielc, a w stronę Warszawy sięgałby on poza Częstochowę o 5 kilometrów.

Do rąk czytelników dochodzi „Expres" za pośrednictwem 60 roznosicielek i roznosicieli, 15 kolporterów i 250 sprzedawców gazet. Jest to więc bataljon na stopie pokojowej.

Wartość papieru zużytego na dzisiejszy numer wynosi 1725 złotych.

Cyfry powyższe wymownie świadczą o poczytności naszego pisma, które dociera do wszystkich niemal miejscowości województwa kieleckiego, nie mówiąc o prenumeratorach zamiejscowych i zagranicznych, jak np. w okręgach węglowych francuskich i belgijskich, gdzie „Expres" jest bardzo popularny wśród robotników - polaków.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Kwiecień 20 Niedziela	Dziś: Zmartw. Chr.
	Jutro: Wielkanoc
	Wschód słońca: 4 30
	Zachód „ 18.40

Co wyswietlają kina:

Kino „Wawel" „Piekielny Orkan".

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

Poniedziałek, dnia 21 kwietnia o godzinie 15.30. Halka ceny zniżone. o godz. 19.30. Zemsta Nietoperza.

Wtorek, dnia 22 kwietnia o godzinie 19.30 Czart i Kasia.

Środa, dnia 23 kwietnia o godzinie 19.30. Powrót do grzechu.

Czwartek, dnia 24 kwietnia o godzinie 19.30. Zemsta Nietoperza.

Sobota, dnia 26 kwietnia o godzinie 19.30 Czart i Kasia.

Niedziela, dnia 27 kwietnia przedstawienie zawieszone.

Poniedziałek, dnia 28 kwietnia przedstawienie zawieszone.

Wtorek, dnia 29 kwietnia o godzinie 19.30 Czart i Kasia.

Środa, dnia 30 kwietnia o godzinie 19.30 Powrót do grzechu.

Od wydawnictwa.

Z okazji Świąt Wielkiejnocy wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciołom życzymy WESOŁEGO ALLELUJA!

Następny numer „Expresu Zagłębia" ukaże się w środę, dnia 23-go b. m.

Z Kielc.

(k) „Expres Wojewódzki". Dowiadujemy się, że z dn. 1 maja r. b. wydawany będzie w Kielcach dziennik p. t. „Expres Wojewódzki". Redakcja i administracja nowego pisma mieścić się będzie w lokalu „Expresu Zagłębia".

(k) **Pod kołami pociągu.** Dnia 16 bm. przechodząca przez tory kolejowe w Skarżysku - Kamienej Sobolewska Salomeja, lat 74, dostała się pod przejeżdżający pociąg, który obciął jej obydwie nogi.

(k) **Nie dawać dzieciom broni!** We wsi Lgota, gm. Grabówka, pow, częstochowskiego 8 letni Józef Fiszer manipulując fuzją ojca spowodował wystrzał i zranił ciężko siostrę swoją 6-letnią Irenę, którą wstanie ciężkim przewiezio no do szpitala.

(k) **Pioruny biją.** Dnia 16 b. m. we wsi Borki, gm. Mniów, pow. kieleckiego od uderzania pioruna spłonęła stodoła należąca do Goli Stanisława. Straty wynoszą 1500 zł. Wypadków z ludźmi nie było.

(k) **Z niezamkniętego buduarku** przy ul. Chęcińskiej Nr. 11 w Kielcach skradziono Magdalenie Langer parę pantofli damskich, 2 pary kalesonów i koszulę.

Zarząd Akademickiego Koła Zagłębian w Warszawie wzywa do uregulowania swych należności A. K. Z. następujących członków:

Krupskiego Władysława, Strzałkowskiego Jerzego, Nowakowskiego Euzebjusza, Chawińskiego Mieczysława, Szczepańskiego Stefana, Modelskiego Marjana, Lajtza Jerzego, Pogorzelskiego Wiktora, Przybylaka Ludwka, Przybylaka Ludwika, Kęsika Bronisława, Rowińskiego Józefa, Kocota Kazimierza, Lorensa Mieczysława, Szyllera Teofila, Świątkowskiego Leona, Banasika Lucjana, Kwiecińskiego Euzebjusza, Torbusa Czesława, Dworaka Romana, Maciejewskiego Marjana, Noslitz - Jackowskiego Stefana, Rosiaka Stanisława Olszewskiego Bronisława, Dryjskiego Stanisława, Cieśle Stefana, Kukulskiego Stanisława, Lewickiego Lucjana, Kotowicza Czesława, Olearczyka Henryka, Pasztę Tadeusza, Nogę Lucjana, Barskiego Stanisława, Zakrzewskiego Lucjana.

Adres Akademickiego Koła Zagłębian w Warszawie Krucza 7 m. 3. Konto P. K. O. 16312.

44 miljony zł. na cele budowlane

Miasta Zagłębia Dąbr. otrzymają razem 300 tysięcy zł.

Bank gospodarstwa krajowego ustalił już plan akcji kredytowo - budowlanej na rok bieżący.

Przewiduje on kwotę 23 miljonów złotych na wykończenie budowli rozpoczętych, finansowanych już przez B. G. K. oraz 21 miljonów złotych na nowe budowle.

Należy oczekiwać, że przy pomocy powyższych funduszów wszystkie budowle rozpoczęte i uprzednio finansowane będą mogły być wykończone.

Na budowle nowe dotychczas nie finansowane przyznano kwotę 20.937.000 zł., z czego 19.000.050 zł. będzie rozdzielone bezwłocznie pomiędzy 37 miast, zaś 1.887.600 zł pozostaje jako rezerwa dla innych miast nie objętych rozdziałem, gdzie okazałaby się potrzeba przyjścia z pomocą kredytową.

Wysokość kredytów przypadających na poszczególne miasta przedstawia się jak następuje: *Częstochowa — 300.000 zł., Dąbrowa Górnicza, Będzin, Sosnowiec, Czeladź, Grodziec, Zawiercie razem 300.000 zł., Skarżysko - Kamienna 100.000 zł.*

Zamach rewolwerowy na sekwestratora

urzędu skarbowego w Zawierciu.

Wczorajszej nocy na powracającego do domu sekwestratora urzędu skarbowego w Zawierciu, Józefa Greszczyka dokonano zamachu rewolwercwego.

Mianowicie z odległości około 10 metrów, jakiś osobnik dał szereg strzałów rewolwerowych. celując w Greszczyka.

Na szczęście wszystkie kule chybiły, a tylko jedna z kul przebiła rękaw palta.

Zawiadomiona o zamachu policja natychmiast wszczęła dochodzenia, narazie jednak bez skutku.

Jakie podłoże miał zamach — nie zostało dotychczas ustalone.

Z Sosnowca.

(s) Z okr. kom. LOPP. w Sosnowcu. Odbyło się uroczyste zakończenie kursu instr. II kat. OPG. w lokalu szkoły powsz. nr. 4 im. Prausa. Z ramienia okr. kom. LOPP. wzięli udział w uroczystości pp. inż. Paszkowski wiceprezes, sędzia Herman, sekretarz okr. kom., insp. OPG. Dzioboń. Z ramienia PCK. był prezes kom. dr. Ryder, a jako przedstawiciel wojskowości por. Stranz. Świadectwa z ukończenia kursu i zarazem nominacje na instruktorów II kat. OPG. otrzymali pp.: Babiarz Alfons, Banach Mieczysław, Barcz Bolesław, Bartoś Franc., Cebo Andrzej, Dyner Tomasz, Hartman Franc., Hochbaum Tadeusz, Hoffmann Mieczysław, Zakrzewski Ludwik, Dębski Piotr, Fidali Bolesław, Iskra Stanisław, Kawczyński Tadeusz, Kiełbasiński Ksawery, Kierszniewski Piotr, Kostka Józef, Kowalski Norbert, Rywacki Aleksander, Gawęda Edward, Kaszycki Tadeusz, Łatosiński Mieczysław, Matjaszewski Przemysław, Mękarski Ludwik, Niemczyk Stanisław, Noll Czesław, Nowosiński Bronisław, Pronobis Władysław, Słaboń Władysław, Ptakowski Jerzy, Koziński Anatol, Masłoń Wład. Siemiński Stanisław, Stachurski Stan., Śmigielski Józef, Stawiarz Jan, Wójdówna Marja, Zajdler Artur, Zakolski Józef.

(s) **4-ta zagłębiowska drużyna harcerska im. „K. J. Poniatowskiego" w Sosnowcu urządza w poniedziałek 21, t. j. w drugi dzień świąt Wielkiejnocy, pod protektoratem opiekuna p. Juljana Wróblewskiego, w sali gimnastycznej seminarjum nauczycielskiego męskiego zabawę taneczną p. nazwą „Śmigusówka". Początek zabawy o godzinie 17-ej — koniec o godzinie 24-ej.**

(s) **Strażacki kurs samarytański w Sosnowcu.** Związek straży ogniowych okręgu będzińskiego, zdając sobie sprawę jak ważną rolę w służbie pomocniczej przeciwpożarowej odegrać może kobieta - polka, zorganizował szereg oddziałów samarytańskich przy poszczególnych strażach. Chcąc dać podstawy fachowego wykształcenia w zakresie ratownictwa organizuje, przy pomocy polskiego czerwonego krzyża w Sosnowcu, 5-dniowy kurs samarytański, na który zgłosiło się około 30 kandydatek.

Kurs ten odbędzie się w państwowem seminarjum nauczycielskiem męskiem w Sosnowcu, w czasie od 23 do 27 kwietnia włącznie.

Kierownictwo kursu powierzono p. Plebankowi — st. instr. powiatowemu.

Wykłady przeprowadzą pp. dr. Ryder, dr. Pietraszewski, dr. Blinstrub, inspektor Drzewiecki i inspektor Dzioboń z LOPP.

Kandydatki zgłoszą się punktualnie w dniu 23 kwietnia o godz. 9 rano w seminarjum w Sosnowcu.

Początek o godzinie 11.30.

(s) **Przetarg na targowicę sosnowiecką.** Warszawska dyrekcja kolei wyznaczyła przetarg dzierżawny na tereny, znajdujące się pod targowicą sosnowiecką na dzień 30 maja b. r. Jednocześnie dyrekcja zawiadomiła magistrat, że przetarg rozpocznie się od sumy 60 tysięcy złotych wzwyż, to jest od sumy zaoferowanej przez targowicę mysłowicką.

HRABIA MONTE CHRISTO.

272.

Powiedzieliśmy już, iż o godzinie wpół do pierwszej zażądała ona koni, a następnie wyjechała, dając rozkaz jechania w stronę St. Germain. W pobliżu Nowego Mostu wysiadła i udała się pieszo w boczną uliczkę.

Miała na sobie ubiór bardzo skromny, jak przystało na kobietę z dobrym smakiem, która się wybrała na ranną przechadzkę. Po przejściu paruset kroków wzięła fiakra i rozkazała się zawieźć na ulicę Harlay.

Gdy się znalazła w zamkniętym powozie, dobyła natychmiast z woreczka gęstą woalkę i osłoniła sobie nią szczelnie całą twarz, wiążąc silnie końce woalu z tyłu słomkowego kapelusza, a następnie w lusterku z uciechą się przekonała, iż jest nie do poznania, ponieważ pod gęstą czernią woalu nie sposób było rozpoznać rysów; widać było białą cerę jedynie i błyszczącą oka źrenicę.

Gdy dorożka stanęła na miejscu, pani Danglars szybko uregulowała należność, a następnie z nadzwyczajną lekkością przebiegła schody i weszła do sali Straconych Stąpań.

Rankami w sądach bywa zazwyczaj bardzo dużo interesantów, to też pani Danglars przemknęła się przez salę niepostrzeżenie i dotarła do przedpokoju prokuratora królewskiego. Gdy tam się znalazła, nie potrzebowała wymieniać swego nazwiska nawet, gdyż natychmiast po swem tam zjawieniu się podszedł do niej jeden z urzędników z zapytaniem, czy jest tą osobą, której pan prokurator przyobiecał dać posłuchanie, a gdy dała odpowiedź potwierdzającą, wprowadził ją bez zwłoki bocznym korytarzem do prokuratorskiego gabinetu.

De Villefort siedział przy biurku tyłem odwrócony do drzwi. Usłyszawszy, że ktoś wszedł do pokoju, odwrócił się żywo, wstał i zamknął drzwi na zasówkę, następnie opuścił zasłony u okien i dopiero po przekonaniu się, że nikt ich ani słyszeć, ani widzieć nie może, zwrócił się do przybyłej ze słowy:

— Dziękuję pani bardzo za jej słowność.

Następnie podsunął krzesło, a gdy pani Danglars usiadła, rozpoczął rozmowę wyrazami:

— Bardzo już dawno nie miałem szczęścia rozmawiać z panią sam na sam, to też przykro mi bardzo, że spotykamy się w tak smutnych okolicznościach.

— Niemniej, jak pan widzisz, przybyłam na pierwsze twe, panie, wezwanie, aczkolwiek rozmowa ta z pewnością przykrzejszą będzie dla mnie, aniżeli dla ciebie

De Villefort uśmiechnął się gorzko.

— Pojmujesz pan zapewne zdenerwowanie moje — ciągnęła dalej pani Danglars — zechciej mnie więc oszczędzać, proszę. Iluż tu winnych w tym pokoju drżało i okrywało się wstydem, a teraz ja również drżąca i wstydem okryta, na tem samem siedzę krześle! Zlituj się więc pan nademną i cieplejszem słowem wzmocnij, bym nie widziała w sobie kobiety występuej, a w panu groźnego sędziego.

De Villefort westchnął głęboko.

— I ja, pani, mam przekonanie, że miejsce moje jest nie w fotelu sędziego, lecz na ławie oskarżonych ławie winowajców!

— Jakto, pan?!.. ze zdziwieniem rzekła baronowa.

— Tak jest, ja.

— Zdaje mi się, że położenie swe w nazbyt czarnych widzisz kolorach — rzekła pani Danglars, a w jej pięknych oczach przelotne rozbłysło światełko.

— Na dnie każdej namiętności spotyka si ęzawsze męczarnie i dlatego to Ewangelja, to niewyczerpane źródło pociechy dla nieszczęśliwych, daje nam cudowny przykład córki rybackiej i żony wiarołomnej. Przyznam się panu, że ilekroć przypomnę sobie minione rozkosze młodości mojej, tak już odemnie oddalonej, zdaje mi się zawsze że mi je Bóg wybaczy, bo już cierpieniami aż nadto je odkupiłam. Tak mówię ja, kobieta. Lecz pan jesteś mężczyzną, którego świat zawsze przecież uniewinnia, a młodość burzliwie spędzona podnosi w wielu oczach nawet, czegóż się więc obawiać możesz, jakie robić sobie wyrzuty?

— Znasz mnie pani dobrze — odpowiedział de Villefort — obłudnikiem nie jestem, a przynajmniej nie udaję nigdy takiego bez potrzeby. Jeżeli zaś me czoło posępnie wygląda, to dlatego, że je kirem przyobleklo bardzo wiele nieszczęść, jeżeli serce skamieniało, to dlatego jedynie, by wytrzymać było zdolne dalsze ciosy. I ja nie byłem takim, jak jestem, w dniach młodości mojej, w dniu mych zaręczyn, gdy siedziałem przy boku mej pierwszej narzeczonej, nad brzegiem południowego morza, w Marsylji.

c. d. n.

(s) T-wo opieki pozaszkolnej nad młodzieżą w Sosnowcu urządza w dniu 21 b. m. tj. w drugi dzień świąt Wielkiejnocy, poranek dla młodzieży i starszych w kinie „Zagłębie“, z następującym programem: 1) „W kraju srebrnych lisów“ — film 8 aktowy, 2) wesoła komedja, 3) P. A. T. — kronika polskiej agencji telegraficznej.

(s) Dancing akademicki. Dnia 26 b. m. o godzinie 9 wiecz. w sali stowarzyszenia techników przy ul. Czystej 9 w Sosnowcu, akdemickie koła Zagłębian w Warszwie, Krakowie i Lwowie urządzają zabawę taneczną: „Dancing akademicki“, z której całkowity dochód przeznaczony jest na budowę akademickiego sanatorjum w Zakopanem. Zebranie pp. gospdyń odbędzie się w środę, dnia 23 b. m. o godzinie 17 w sali stowarzyszenia techników.

(s) Cena wody dla Sosnowca z wodociągu państwowego w Maczkach została ustalona za metr sześcienny na 26 groszy dla przemysłu i na 40 groszy dla prywatnego użytku.

(s) Zebranie ligi morskiej i rzecznej. W dniu 4 maja br. o godz. 10-ej rano w gmachu szkoły im. Ksawerego Praussa przy ul. Nowokościelnej 2 a, odbędzie się roczne walne zebranie oddziału ligi morskiej i rzecznej w Sosnowcu z następującym porządkiem obrad: 1) zagajenie zebrania, 2) wybór prezydjum, 3) odczytanie protokułu, 4) sprawozdanie z działalności zarządu (ogólne), 5) sprawozdanie kasowe, 6) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 7) ogólna dyskusja, 8) sprawozdanie z posiedzenia rady głównej L. M. R. w Warszawie, 9) przyjęcie budżetu, 10) wybór władz i 11) wolne wnioski.

W razie nieprzybycia na powyższy termin przepisanej ilości członków, zebranie odbędzie się w drugim terminie o godz. 10.30, bez względu na ilość obecnych.

Prawo czynnego udziału w zebraniu przysługuje członkom za okazaniem legitymacji, pozatem wstęp wolny dla osób wprowadzonych przez członków.

Z Będzina.

DOM DLA ROBOTNIKÓW W BĘDZINIE KOSZTEM 3 MILJONÓW ZŁ.

Jak wiadomo na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Będzinie uchwalono sprzedać plac, znajdujący się przy ul. Sienkiewicza róg 1-go maja w Będzinie, zakładowi ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków we Lwowie.

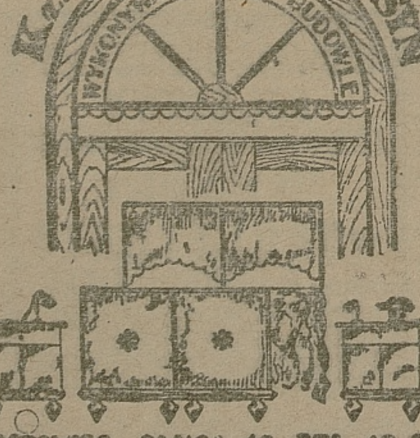
Na placu tym, wielkości 7 tysięcy mtr. zakład ubezpieczeniowy wybuduje pierwsze w Zagłębiu domy mieszkalne, w których w pierwszym rzędzie znajdą pomieszczenie robotnicy. Zarząd zakładu ubezpieczeniowego w bieżącym roku przeznacza na cele budowlane 3 milj. zł.

Akt rejentalny pomiędzy magistratem i zakładem ubezpieczeń zostanie zawarty zaraz po świętach.

(b) Ogólne zebranie tow. „Lira“ w Grodźcu. Dnia 27 b. m., o godz. 3-ej po pol. odbędzie się ogólne zebranie członków towarzystwa „Lira“ w Grodźcu. Osoby, które otrzymały od towarzystwa listy dotyczące członkowstwa, proszone są odpowiedzieć na nie przed ogólnem zebraniem.

(b) Zbiórka uliczna bez zezwolenia władz. Wczoraj policja będzińska aresztowała do wyjaśnienia sprawy 11 kwestarzy, którzy bez zezwolenia starostwa urządzili sobie zbiórkę uliczną na rzecz żydowskich kursów wieczorowych. Zachodzi podejrzenie, że zbiórkę tę urządzili komuniści.

(b) Książek zaduszony gazami. W związku z wypadkiem, jaki się zdarzył na kopalni towarzystwa grodzieckiego w Grodźcu, w czasie którego poniósł śmierć 23-letni Zygmunt Książek, sekcja sądowo-lekarska ustaliła, że Książek został zaduszony gazami.



Zięć i teściowa.

Ona go chciała otruć, a on ją okradł.

Wiele niepowodzeń w ciągu ostatnich dwu lat spotkało znanego czytelnikom „asa“ niebieskich ptaków Zagłębia, Leona Szaufera (Sosnowiec, Piłsudskiego 110).

Różnej pracy imał się ten pechowy człowiek. Sprzedawał cudze meble, zbierał składki na nieistniejące towarzystwa, czepiał się różnych fachów, wszystko jednak zawsze kończyło się tylko

na kryminale.

Kres hańbie rodu Szauferów postanowiła już wreszcie położyć jego teściowa, krewka p. Karolina Tuszyńska.

Ona to kilka miesięcy temu wlała znienawidzonemu zięciowi w usta buteleczkę trującego płynu, traf jednak chciał, że p. Leon nietylko ocalał, ale jak to mówią i dla niego zaświtała w życiu szczęśliwa gwiazda.

Oto p. Karolina, która skrytobójczo usiłowała pozbawić zięcia doczesnego żywota,

poszła do więzienia

odbywać karę kilkumiesięcznego więzienia z wyroku sądu okręgowego w Sosnowcu.

P. Leon ujął w swe ręce ster gospodarki.

Aliści wrodzony mu pech i przekleństwo teściowej zza

krat więziennych

znowu sprowadziło mu nieszczęście.

„Porządkując“ mieszkanie, nasz pechowy bohater sprzedał dobytek teściowej i... znów kryminał.

Wczoraj sąd okręgowy w Sosnowcu skazał go na ośm miesięcy więzienia, orzekając, że była to zwykła kradzież.

Skazany wyrok przyjął, trwoży się tylko jakie będzie spotkanie z teściową na wolności...

Z Czeladzi.

(c) Robotnicy nie wierzcie kłamliwym pogłoskom. Jakiś osobnik, umysłowo niedorozwinięty puścił w kurs pogłoskę, że rząd ma zamiar wprowadzić 12-godzinny dzień pracy na kopalniach. Dziwić się należy, że wśród robotników znaleźli się tacy naiwni, którzy bzdurstwom tym dają wiarę.

(c) Ferje świąteczne na kopalniach. Na kopalniach: „Czeladź“ i „Saturn“ przerwano pracę z dniem 17 bm. Na kopalni „Czeladź“ praca zostanie rozpoczęta prawdopodobnie we wtorek, tj. 23 bm., zaś na kop. „Saturn“ w środę, tj. 24 bm.

(c) Energiczny protest robotników przeciwko zakusom przemysłowców. W dniu 17 bm. (czwartek) o godz. 2 po południu na kop. „Saturn“ odbyło się protestacyjne zebranie robotników przeciwko zarządzeniu dyrekcji kopalni, nakazującemu ukończenia zjazdu o 15 minut wcześniej, a wyjazdu o 15 minut później.

Robotnicy zatem pracowaliby pełne 8 godzin, nie licząc zjazdu i wyjazdu, co sprzeczne jest z obowiązującą ustawą.

Prócz powyższego zarządzenia dyrekcja zapowiedziała stosowanie srozszych kar za przekroczenia na terenie kopalni.

Oburzeni robotnicy zagrozili strajkiem, jeżeli dyrekcja nie cofnie bezprawnych zarządzeń.

Większość robotników natychmiast wstrzymała się od pracy.

(a) Święcone w schronisku dla sierot. W miejskiem schronisku dla sierot w pierwszy dzień świąt o godz. 8 rano odbędzie się uroczystość spożycia święconego. Do stołu wraz z sierotami zasiądą członkowie opieki i zaproszeni goście, z ks. Dudkiem na czele.

Z Dąbrowy.

(d) Referaty i pogadanki. W lektorjum miejskiej czytelni publicznej w bieżącym tygodniu zostaną wygłoszone następujące referaty i pogadanki: dnia 22 bm., p. Fr. Bąbczyński — „Poznań i wystawa krajowa“; dnia 23 bm. p. T. Krzemiński — „Ruch niepodległościowy w Polsce“; dnia 24 bm. p. J. Kasprzyk — „Powojenna katastrofa gospodarcza w Europie“; dnia 25 b. m. dyr. J. Kaczkowski — „Rzeź galicyjska w poezji“ i dnia 26 bm. p. E. Rozwadowski — „Początki i rozwój górnictwa w Polsce“.

(d) Święto 3 maja w Gołonogu. W Gołonogu zawiązał się komitet obchodu święta 3 maja. W skład komitetu wchodzą pp.: Bryczkowski, Grochulski, Kołejowski, Brok, Danecki, Strach i inni.

Program obchodu przewiduje uroczysty pochód z orkiestrą do kościoła, po nabożeństwie wygłoszenie okolicznościowego przemówienia przez prelegenta O. K., a po południu odczyt, przedstawienie sceniczne, śpiewy i deklamacje młodzieży szkolnej.

(d) Dla najbiedniejszych dzieci w Zagórzu. Zamiast życzeń świątecznych złożyli w gminnym komitecie w Zagórzu dla najbiedniejszych dzieci pp.: St. Urbańczykowie 15 zł., inż. F. Dzierżawscy, St. Dudowie, R. Lachurowie i Strokowie po 5 zł. i J. Żyłka i Sybirski 5 zł. Dalsze datki przyjmuje sekretarz gminy p. Duda i przew. komitetu inż. Dzierżawska.

(d) „Fablok“ — „Zagłębie“. Dnia 21 tj. w drugi dzień świąt na boisku „Zagłębie“ w Dąbrowie o godz. 3 i pół po poł. zostaną rozegrane zawody w piłkę nożną pomiędzy drużynami „Fablok“ i „Zagłębie“.

Drużyna „Fablok“ wystąpi z 4 ligowymi graczami i w bramce z Gregorczykiem (Garbarnia). Drużyna „Zagłębie“ wystąpi pierwszy raz w tym sezonie w pełnym składzie z Fablewskim, Łukasiewiczem i Szpruchem na czele, by godnie bronić swoich barw.

Z Zawiercia.

(z) Likwidacja powiatowego komitetu niesienia pomocy głodującym na Wileńszczyźnie nastąpiło onegdaj. Przewodniczący komitetu wicestarosta p. Langert, podziękowawszy obecnym na zebraniu członkom komitetu za współpracę zakumunikował, że zebrana została suma zł. 5.855 gr. 68, którą przesłano komitetowi wojewódzkiemu. Jednocześnie komitet tą drogą składa w imieniu obdarowanych serdeczne podziękowania wszystkim tym, którzy przyczynili się do zebrania tej sumy.

(z) Repertur kin. Kino „Stella“ w sobotę i nidzielę: „Sen o miłości“, od poniedziłku — „Sportowiec z młości“.

Kino „Apollo“: od niedzieli „Czerwon szbla“.

(z) Posiedzenie wydziału powitowego pod przewodnictwem p. strosty Konopckiego odbyło się onegdaj. Załatwiono następujące sprwy: uchwalono regulamin dla lekarzy szkolnych, udzielono subwencji na zakup pomp do studzień artezyjskich gminom: Poraj—zł. 2300, Mierzęcice — zł. 2300, i Rokitno Szlacheckie zł. 1150; udzielono długoterminowych pożyczek na budowę remiz strażacikch strażom ogniowym w Mrzygłodzie zł. zł. 4000, w Mierzęcicach zł 7000, w Żelisławicach zł. 2000, w Kuźnicy Dużej zł. 1500, w Chrubieszowiccah zł. 4000, w Wysokiej zł. 8000 i w Niegowie zł. 7000; rozłożono na rty wele zaległych podatków; wystąpiono z wnioskami do p. wojewody o udzielenie pożyczki i subwencji w wysokości 400.000 zł. na zatrudnienie bezrobotnych; udzielono gminie Mierzęcice zapomogi w wysokości zł. 400 na zakup wozu rekwizytowego dla straży. Pozatem załatwiono szereg drobniejszych spraw gminnych i personalnych.

(z) Nadzór sądowy w tow. akc. „Zawiercie“ został w b. tygodniu ustanowiony w sądzie handlowym w Warszawie. Sędzią—komisarzem został p. Friede, sędzia sądu handlowego w Warszawie, jego zastępcą p. Konrad Czerwiński z Warszawy.

(z) Znaleziony przed urzędem pośrednictwa pracy portfel z większą sumą pieniędzy jest do odebrania po odpowiedniem legitymowaniem się w komisarjacie p. p.

Ofiary.

Do kasy chrześcjańskiego t-wa dobroczynności w Sosnowcua na święcone dla sierot i ubogich: po zł. 100 p. St. Kraupe, p. Ludw. Piątkowski, p. Marja Kraupe zł. 50, Standard - Nobel zł. 42, dr. Zahorski zł. 25, p. Ant. Gostomska zł. 20, po zł. 10 — p. Br. Garliński, p. Z. Kowalska, zł. 5 N. N., zł. 3 St. Radłowski, N. N. zł. 2. Na listę ofiar: p. Br. Garliński zł. 10, dr. Liedtke zł. 5, pp. Stan. Zarzyccy z racji 7 rocznicy śmierci ś. p. Leszka Zarzyckiego na wpisy szkolne dla sierot zł. 20 i na święcone dla ubogich zł. 5.

Krwawy Wielki Piątek w Zawierciu.

8 osób rannych.— Atak tłumu na magistrat. — Aresztowano 26 osób.

Zawiercie było wczoraj widownią zaburzeń, wynikłych na tle wypłaty zasiłku świątecznego dla bezrobotnych.

Około godziny 3 popołudniu, przed magistratem zbierać się poczęły tłumy bezrobotnych, które na wieść, że kierownik wydziału opieki, p. Grabowski przywiózł na wypłatę z województwa 50.000 zł. domagać się jęły natychmiastowej wypłaty zasiłku.

Magistrat odpowiedział, że ze względów technicznych wypłatę uskutecznić może jutro, t. j. w sobotę, wreszcie zapewnił bezrobotnych, że skłonny jest wypłacić zapomogę, ale dopiero wieczorem, po sporządzeniu list zasiłkowych.

Wówczas tłum, podżegany przez jednostki nieodpowiedzialne wtargnął na podwórze magistratu i dostał się do biur, gdzie począł tłuc szyby i demolować urządzenia.

Ponieważ sytuacja stawała się krytyczna, wezwana policja zdołała tłum wyprzeć z biur i podwórka na ulicę. Dzięki taktowi komendanta powiatowego komisarza Siwonia i aspiranta Kwapisza nastąpiło chwilowe uspokojenie, jednakże tłum, który w międzyczasie wzrósł do liczby 3.500 osób, podżegany przez komunistów począł policję obrzucać kamieniami i strzelać do niej z rewolwerów.

Jeden z policjantów, post. Jabłoński ranny kulą padł na ziemię.

Kilkudziesięciu ludzi z tłumu opanowało przechodzący obok wzdłuż ulicy pociąg towarowy i ukryci w wagonach strzelali w dalszym ciągu do policji.

Policjanci, których zaledwie było 24, poczęli strzelać w górę dla odstraszenia atakujących.

Od kamieni, rzucanych z tłumu ranni zostali policjanci: Derej, Hajdas, Gilewicz i Lepiarz.

Położenie z każdą chwilą stawało się groźniejsze, tembardziej, że policja atakowana była ze wszystkich stron t. j. od ul. Sądowej, od strony przejazdu, od dworca kolejowego i z ul. Marszałkowskiej.

W czasie ogólnej strzelaniny, jaka się wywiązała, z tłumu zostali ranni: Władysław Podsiadło (domy Berenta), Marjanna Szajka (Górnośląska 5), Marjan Wnuk (11 listopada) i Aleksander Otrębski (Ogrodowa 17).

Rannych odwieziono do szpitala kasy chorych.

Zaburzenia trwały od godziny popołudniu do 7 wieczorem.

Policja wreszcie zdołała opanować całkowicie sytuację i tłum rozproszyła.

Wieczorem w mieście panował spokój. Ulicami przeciągały wzmocnione patrole policji.

Krwawe wypadki wywołały w mieście przygnębiające wrażenie.

Doraźne śledztwo, przeprowadzone przez policję stwierdziło, że prowodyrami zajść wczorajszych byli komuniści, którzy parli do wywołania krwawych zaburzeń.

Aresztowano 26 osób.

Wykrętna odpowiedź niemiecka.

WARSZAWA, 18. 4. (wł.) W odpowiedzi na notę protestacyjną rządu polskiego, w sprawie podwyżki ceł agrarnych, rząd Rzeszy zakomunikował, że podwyżka ceł była dopuszczalna, gdyż dotyczy ona t. zw. ceł autonomicznych, które mogą być dowolnie regulowane. Jeśli Polska uważa, że cła te naruszają równowagę gospodarczą, to ze swej strony może podwyższyć cła na towary przemysłowe, przywożone z Niemiec.

Polska -- członkiem komisji mandatowej ligi narodów.

WARSZAWA, 18. 4. (wł.) Na najbliższej sesji ligi narodów, rząd polski wysunąć ma podobno postulat przyznania Polsce miejsca w komisji mandatowej ligi narodów.

Zgodnie z regulaminem ligi członkami komisji mandatowej są kolejno wszystkie państwa, wchodzące w skład ligi.

W roku bieżącym upływa termin urzędowania dotychczasowych członków komisji.

Gdyby postulat rządu polskiego został uwzględniony, Polska otrzymałaby prawo sprawowania opieki mandatowej nad jedną z kolonij zamorskich, znajdujących się pod protekoratem ligi narodów

Unicestwienie floty francuskiej

i atak na wybrzeże polskie oto ostateczne cele niemieckich zbrojeń morskich.

PARYŻ, 18. 4. Prasa paryska stwierdza, że Niemcy przeprowadzają systematycznie swój plan morski którego urzeczywistnienie jest równoznaczne z unieszkodliwieniem floty francuskiej.

Pancerniki niemieckie posiadać będą nad krążownikami francuskiemi przewagę uzbrojenia, zaś nad pancernikami przewagę szybkości.

Dzienniki wysuwają konieczność zmiany już dziś francuskiego programu rozbudowy floty i przystąpienia do budowy pancernika, odpowiadającego zmienionym przez Niemcy warunkom przyszłej wojny morskiej.

„Journal" zwraca uwagę na możliwość interwencji Francji u rządu niemieckiego, stwierdzając, że zwichnięcie równowagi Niemiec przez wydanie nadmiernych sum na zbrojenia, zagraża wykonaniu planu Younga.

Decyzja gabinetu Rzeszy w sprawie uchwalenia pierwszej raty na budowę nowego pancernika oceniana musi być przedewszystkiem z jej strony politycznej.

Dziennik donosi dalej, że Niemcy zamierzają wytoczyć problem wschodni jeszcze przed ewakuacją Nadrenji.

„Temps" dopatruje się w postanowieniu budowy pancernika „B" zagrożenia przez Niemcy wybrzeży polskich.

13000 pogorzelców bez dachu nad głową

Straszny pożar na Filipinach strawił doszczętnie trzy miejscowości.

NOWY JORK, 18. 4. Po 48 godzinach olbrzymi pożar miasta Sagay na Filipinach powoli dogasa, strawiwszy wszystko, co tylko może być zniszczone przez ogień.

Prócz miasta Sagay w zgliszczach legły dwie miejscowości Fabrica i Central Lopez. Wskutek pożaru 13.000 ludzi straciło dach nad głową.

Pogorzelcy uciekają jaknajdalej od miejsca katastrofy w obawie, że zgliszcza mogą zapłonąć nanowo i zniszczyć okoliczne lasy wraz z licznymi bezdomnymi. Tysiące uciekinierów, którzy stracili całe swe mienie, ciągną piechotą, częściowo wozami na wszystkich okolicznych gościńcach.

Ze zgliszcz wydobyto dotychczas 25 trupów, istnieje jednak obawa, że liczba ta wzrośnie kilkakrotnie, jak tylko umożliwiony będzie dostęp do żarzącego się jeszcze śródmieścia.

Szkody obliczają narazie na 50 miljonów złotych.

85 szynek, 470 klg. kiełbasy i 3000 zł. skradli rzeźnikowi.

KATOWICE, 18. 4. Ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się do sklepu rzeźniczego Antoniego Pętaka w Radzionkowie i okradli masarnię zupełnie z nagromadzonych zapasów świątecznych.

Łupem złodziejów padło 85 szynek, 470 kg. kiełbasy i około 3.000 złotych w gotówce.

Temperatura bez zmiany.

Dziś na zachodzie i południu kraju zachmurzenie duże, chłodno i przelotny deszcz. Pozatem zachmurzenie zmienne. Temperatura bez zmian.

W powodzi pogłosek.

WARSZAWA, 18. 4. (wł.) Dziś obiegała w sferach dziennikarskich Warszawy pogłoska, że po świętach należy się spodziewać rozstrzygnięcia stosunku rządu do sejmu, oraz sprawy zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej.

Według tych pogłosek nastąpić ma również rekonstrukcja gabinetu.

O traktat handlowy z Rumunją.

WARSZAWA, 18. 4. (wł.) Po świętach przybywają do Warszawy przedstawiciele rumuńskiego ministerjum przemysłu i handlu z dyr. Pepescu na czele, celem nawiązania rokowań w sprawie traktatu handlowego. Rumunja dąży do utworzenia unji celnej polsko - rumuńskiej, która umożliwiłaby transport towarów z Gdyni do portów rumuńskich.

Instytut marynarki

w Waszyngtonie telegrafuje do... księżyca.

BERLIN, 18. 4. Kierownik radjostacji instytutu marynarki w Waszyngonie, Hoyt Taylor, postanowił wysłać sygnały radjowe do księżyca. Sądzi on, że księżyc odbija fale radjowe, które następnie będzie można odebrać na ziemi.

Eksperyment udowodnić ma, że otaczająca ziemię atmosfera elektryczna przepuszcza fale radjowe.

Jubileusz Arystydesa Brianda.

PARYŻ, 18. 4. W dniu wczorajszym minęło 5 lat od chwili objęcia przez Brianda teki ministra spraw zagranicznych.

Jedynymi mężami stanu, którzy kierowali w ciągu przeszło pięciu lat polityką zagraniczną Francji, są Talleyrand, Guisot i Delcasse.

Robotnicy w Sowietach

bojkotują zarządzenia bezbożników.

RYGA, 18. 4. Akcja bezbożników przeprowadzona w związku ze świętami Wielkiej Nocy, napotkała na znaczne trudności wobec bojkotowania wszystkich zarządzeń bezbożników przez szerokie rzesze robotników. W całym szeregu fabryk zanotowano wypadki, że robotnicy czynnie zwalczali działalność jaczejek ateistycznych. „Prawda" żąda, aby do każdej fabryki wyznaczono specjalnego inspektora dla walki z religją. Inspektor, który ma czuwać nad prowadzeniem akcji przeciwreligijnej wśród robotników, będzie podlegał głównej radzie związku bezbożników.

Potrzebujemy lepszego odżywiania.

Nasze kobiety są dziś pod każdym względem uświadomione. Są również oświadomionemi gospodyniami i matkami. Z doświadczeń swoich babek i matek wybierają istotnie tylko najlepsze rady i nie trzymają się przesądów i zabobonów. Ułatwiają sobie pracę w ten sposób, że palą i prasują gazem, używają odkurzaczów, a pranie bielizny nie wymaga nawet połowy tej pracy, co dawniej. Chętnie przyjmują nowe rzeczy.

Tem bardziej zdumiewającą zagadką pozostaje, że przy ogólnem uświadomieniu pozostają tak ciężce konserwatywnemi przy układaniu menu. Kierują się smakiem swojej rodziny, a czasami tylko swoim i niestarają się wcale o to, czy przygotowane potrawy zawierają tyle białka, tłuszczu i węglowodanów, ile dlar ozwoju potrzebuje ludzkie ciało.

Oczywiście w gospodarstwie domowem nie można gotować ściśle według tabliczek pożywności, jak w szpitalach, ale każda gospodyni powinna dbać o to, aby rodzina miała potrawy rozmaite. Gdyby nawet ktoś bardzo lubiał pieczeń wieprzową z knedlikiem i kapustą, musi często zamiast niej jeść jarzyny i leguminy. Podobnie nikomu nie wyjdzie na dobre stałe jedzenie kontroli, chlega, jaj itp.

Największą wadą dzisiejszej kuchni jest brak legumin, a mianowicie legumin słodkich. Dawniej jadano słodkie kasze, cukrowane kluski, pieczywo, polewane owocowym sokiem, jako główna część składowa prywatnych obiadów, — a jak nam to szło na zdrowie, jak dzieciom kwitły policzki po tych naleśnikach wysoko posmarowanych konfiturą. Oczywiście błędem jest, że cukier jest u nas tak drogi. Ten sam cukier, który, jak wiadomo, jest w Anglji i w Austrji o wiele tańszy. Niestety, my, gospodynie, musimy się starać, aby wywrzeć wpływ na czynniki rządowe, aby ograniczyć lichwę środkiem spożywczym, tak ważnym dla ludzieko zdrowia. Tymczasem zaś musimy starać się oszczędzać na mniej wydajnych wiktuałach. Dobra gospodyni potrafi to zrobić. Nie pozwoli, aby miejsce doskonałych i wydajnych słodkich legumin zajęło mięso i wędzonka. W praktyce tak się już istotnie dzieje.

Ponieważ ich przygotowanie wymaga mniejszej pracy i dlatego, że istnieje fałszywy pogląd, że mięso daje „siłę“, że jest pożywniejsze. Widzimy tę „pożywność“ na bladych policzkach dzieci, na ich nerwowości i małej odporności na wszelkiego rodzaju choroby.

Tego fałszywego odżywiania się musimy zaniechać. I my dorośli przejadamy się mięsem, czego dowodem niezdrowe nerki, choroby żołądkowe, podagra, reumatyzm i inne przyjemności.

Wróćmy do dawnych legumin i mącznych potraw, a będziemy się dobrze czuli. Przygotowując je nie możemy, oczywiście oszczędzać cukru, stuprocentowego węglowodanu, środka spożywczego, zawierającego największą ilość kalorji. Każdy wie, że pożywność wiktuału oblicza się ilością ciepła, które przez spalanie w ciele ludzkiem rozwijają się. Ciepło to, niezbędne dla ciała, mierzy się kalorjami, jednostkami ciepła. Jeżeli ciało ma być zdrowe, zużyje znaczną ilość kalorji. Niemowlę potrzebuje dziennie 350 kalorji, większe dziecko 1.500 kalorji, człowiek dorosły 2.400 — 3.500 kalorji, zależnie od wzrostu i rodzaju pracy.

Dla informacji przytaczam ilość kalorji najzwyklejszych wiktuałów.

1 kg. kartofli	795 kalorji
1 kg. chleba	2.713 kalorji
1 kg. mięsa wołowego	1.156 kalorji
1 kg. cukru	4.100 kalorji

Z tego widzicie, jak ważnem uzupełnieniem naszego pożywienia jest cukier. A ta niemądra nowoczesna, wysmukła linja nie daży cukru sympatją, sądząc, że od cukru się tyje. Co za nonsens! Od cukru nie przybędzie ani jeden dekagram zbędnego tłuszczu. Dostateczna ilość cukru robi ciało zdrowem — a to, być może, chorowicie wyglądającym nowoczesnym paniom zdaje się być tuszą. Jeżeli kobiety przeprowadzają tę wątpliwą kurację odtłuszczającą jedynie na sobie, poniosą w następstwie same zasłużone konsekwencje. Ale pozbawiać najpoważniejszego wiktuału — cukru → swoje dzieci jest zbrodnią. Radością porządnej matki powinien być okrąglutki, zdrowiem tryskający bachorek, a nie cienutka eteryczna nowoczesna figurka. Dziecko instynktownie czuje, czego potrzebuje, stąd pochodzą jego często dziwne zachcianki: zjadanie wapna ze ścian, kredy i t. d. (dla murzyńskich dzieci największym smakołykiem jest sól, której ich jedzenie posiada mało). Jeżeli woli słodkie rzeczy leguminy, cukierki, lub cukier w surowej formie, nie jest to łakomstwo; uzupełnia w ten sposób jedynie to, co brakuje jego ciałku. Nie zależy mu na smukłej linji, chce być zdrowe i robi dla swego zdrowia to, o czem zapomina matka. Pokarmy, przygotowywane z cukru, są niezliczone i bez porównania tańsze, niż dania mięsne, jarzynowe. Przy pomocy odrobiny mąki i kawałeczka tłuszczu (chociażby sztucznego, taniego) można wyczarować całą misę najsmaczniejszych cakesów, ciasteczek i t. d. Dobrze osłodzony sok owocowy zrobi z prostej kaszki ryżowej czy mannej świetną leguminę. Parę kawałeczków cukru do gorącej wody lub do herbaty, plasterek cytryny do tego — i mamy doskonały napój, przeciwko zaziębieniu, kaszlowi i katarowi.

Możliwości użycia cukru są olbrzymie. Porównajmy jeszcze raz poprzednią tabliczkę kalorji. Jestem pewną, że niezadowolnicie się już tem, że wzbogacicie menu swojej rodziny smacznemi leguminami, ale osłodzicie swoim najdroższym każdy wieczór dobrą herbatą i talerzykiem słodyczy, które wszyscy tak lubią.

Kto należy do kategorji pracowników umysłowych?

Komisja międzydepartamentalna przy min. pracy i opieki społecznej, ustaliła szereg tez szczegółowych w sprawie zaliczania pracowników do kategorji pracowników umysłowych.

W myśl tych tez nie są pracownikami umysłowymi konduktorzy tramwajów miejskich, majstrowie na krosnach, zatrudnieni w przemyśle włókienniczym, jeżeli nie ponoszą odpowiedzialności za całość pracy grupy robotników i zajęci są przeważnie pracą fizyczną; dalej drukarze, czyli podmajstrzy drukarscy, zatrudnieni przy maszynach drukarskich przemysłu włókienniczego, jak również rytownicy, zatrudnieni w tymże przemyśle.

Natomiast należy uważać za pracowników umysłowych majstrów, względnie podmajstrzych w przędzalni, farbiarni i wykończalniach, o ile są odpowiedzialni za całość pracy powierzonej im grupy robotników i nie wykonują sami pracy fizycznej, względnie wykonują ją przygodnie, lub też o ile spełniają w stosunku do robotników czynności nadzorcze i administracyjne.

Za pracowników umysłowych należy uważać także t. zw. podmajstrzych budowlanych, jeśli pełnią czynności nadzorcze na miejscu budowy większej grupy robotników (od 25 do 100) i jeśli obok tych czynności nie spełniają z reguły czynności fizycznych. Również do pracowników umysłowych zaliczyła komisja międzydepartamentalna starszych poborców, względnie kontrolerów w firmie „Singer Sewing Machine Company“, dalej maszynistów na statkach żeglugi śródlądowej, o ile spełniane przez nich funkcje polegają poza kierowaniem maszyną parową, na technicznem kierownictwie pracą podległego im personelu pomocniczego w dziale maszyn i urządzeń technicznych i o ile są oni za całość tej pracy odpowiedzialni.

Podobnie zaliczono do tejże kategorji: kierowników parowozów, kolejek dojazdowych, starszych konduktorów, oraz konduktorów pełniących funkcje kierowników pociągów, jak i przodowników torowych.

Wykształcenie ekonomiczne
nauczycieli szkół średnich.

Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego zamierza zorganizować w ciągu ferji letnich b. r. 10 kursów wakacyjnych dla nauczycieli szkół średnich i dla zakładów kształcenia nauczycieli. Program przewiduje kursy psychologiczno - pedagogiczne, z języka polskiego i niemieckiego, kurs historyczny, filologiczny, geologiczno-fizyczny i matematyczny. W związku z tym planem związek przemysłowców w Krakowie odniósł się do ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego z prośbą, ażeby z okazji wspomnianych kursów, ministerjum urządziło także kursy gospodarcze. Program takich kursów przedstawiałby się , jak następuje: a) popularny wykład elementów ekonomiki społecznej — 3 godziny, b) popularny wykład elementów polityki gospodarczej — 3 godziny, c) wytwórczość rolnicza i rolniczo - przemysłowa Polski, warunki i szanse jej rozwoju — razem 8 godzin, z tego 2 godziny wykładu ogólnego a 6 godzin wykładów szczegółowych, poświęconych poszczególnym gałęziom rolnictwa oraz przemysłu rolniczego, d) wytwórczość górnicza i przemysłowa Polski, jej warunki i szanse rozwoju — razem 12 godzin, w tem 2 godziny wykładów ogólnych, a 10 godzin wykładów, dotyczących poszczególnych gałęzi, e) struktura i funkcje handlu w Polsce—3 godziny, f) obecna sytuacja gospodarcza Polski — 2 godziny.

Powyższy program łączy się ściśle z debatą, przeprowadzoną zeszłego roku na pierwszem zjeździe ekonomistów w Poznaniu, a szczególnie z referatem prof. Lulka ,który udowodnił konieczność wprowadzenia przedmiotów ekonomicznych do programu szkół średnich, a przynajmniej takiego przygotowania nauczycieli szkół średnich, by w zakresie nauk o Polsce współczesnej, historji, geografji i ewentualnie nauk przyrolniczych, uwzględniali w możliwie szerokim zakresie momenty natury gospodarczej.

Ulgowe wycieczki Żeglugi Polskiej
dla urzędników państwowych.

Przedsiębiorstwo państwowe „Żegluga Polska“ uwzględniło w tegorocznym planie wycieczek letnich po Bałtyku, wycieczki na warunkach specjalnie ulgowych, przeznaczone dla urzędników państwowych.

W związku z tem, ministerjum spraw wewnętrznych wydało okólnik do wojewodów i urzędów samorządowych w sprawie organizowania zbiorowych wyjazdów.

Handlarz bydła w mundurze oficera.
Omyłka czciciela Bachusa.

Pewien handlarz bydłem ze Szczecina udał się do małego miasteczka na targ.

W miasteczku nietylko przeprowadził cały szereg tranzakcyj, ale jeszcze popił potężnie w miejscowej restauracji w towarzystwie

pewnego porucznika.

Obu kompanów w stanie wybitnej nietrzeźwości dorożka przewiozła do hotelu, gdzie zajęli wspólny pokój z dwoma łóżkami.

Handlarz, pomimo że był pijany, pamiętał, iż rano musi wyjechać i zapowiedział portjerowi, aby o godz. 4 nad ranem go obudził.

Portjer sumiennie wykonał zlecenie i obudził lokatora, który niezupełnie jeszcze wytrzeźwiony w pośpiechu włożył zamiast swego ubrania

mundur porucznika.

Na stacji ze zdziwieniem zauważył, iż żołnierze oddają mu honory wojskowe.

Wszedł tedy do poczekalni i spogląda w lustro.

Ujrzawszy mężczyznę w mundurze oficerskim woła oburzony:

— A to ładne porządki!... Zamiast mnie obudzić — obudzili porucznika!..

Pisanki Wielkanocne.

Zwyczaj dzielenia się święconem jajkiem w czasie świąt Wielkanocnych należy do bardzo dawnych i wywodzi się ze zwyczaju z czasów pogańskich, gdy oddawano cześć siłom natury, a jajko, będące symbolem życia w zarodku, składano w ofierze bogowi — słońcu. Równie dawnym jest zwyczaj malowania jaj wielkanocnych, który do dziś rozpowszechniony jest prawie na całym obszarze Polski. Istnieje kilka zasadniczych typów pisanek zależnie od dzielnicy kraju: jedne, bez żadnych wzorów, utrzymane w jednej barwie, zowią się malowankami lub z ruska kraszankami; inne, mające na jednobarwnem tle wyskrobane ostrem narzędziem nieskomplikowane wzory nazywają się skrobankami, i wreszcie najbardziej artystyczny typ, będący właściwą pisanką utrzymany bywa w kilku barwach i posiada nieraz bardzo bogate motywy zdobnicze. Najpiękniejsze są pisanki huculskie, utrzymane zazwyczaj w kilku kolorach i posiadające bardzo oryginalne, przeważnie geometryczne motywy, choć zdarzają się też motywy roślinne i zwierzęce wykonane z prawdziwym talentem, o jaki trudno zaprawdę byłoby podejrzewać spracowane dłonie wieśniaków huculskich. Pisanki wielobarwne sporządza się w następujący sposób: przedewszystkiem kreśli się na jajku już ugotowanem gorącym woskiem tę część wzoru, która ma pozostać białą następnie zanurza się jajko w najjaśniejszej z wybranych farb, wskutek czego zabarwi się ono całe, za wyjątkiem miejsc pokrytych woskiem. Z kolei oznacza się następną część wzoru, która ma pozostać w tym pierwszym kolorze i powtórnie zanurza się w innej farbie, coraz ciemniejszej. Gdy już cały wzór zostanie wykonany, wówczas wkłada się pisanki do gorącego pieca, gdzie wosk stopnieje, poczem gotowe już pisanki wyjmuje się z pieca i dla nadania połysku pociera się tłuszczem.

Czego nie wolno licytować?

Wobec często zachodzących ostatnio nieporozumień na tle przeprowadzania licytacji przez komorników, władze sądowe w specjalnem piśmie przypomniały, iż należy starannie przestrzegać przepisów prawa, które przewidują, iż zajęciu i licytacji nie podlegają:

1) części ubrania, bielizna, łóżka urządzenia domowe i kuchenne, służące do ogrzewania i gotowania oraz przedmioty koniecznego użytku, potrzebne do odpowiedniego utrzymania domu;

2) środki żywności i opał na przeciąg dwóch tygodni względnie gotówka potrzebna na ich zakupno;

3) jedna dojna krowa lub dwie kozy wraz z potrzebnem na 4-ry tygodnie pożywieniem i podściółką;

4) u rolników, artystów, rzemieślników i robotników przemysłowych — narzędzia potrzebne do wykonywania czynności zawodowych;

5) u oficerów, urzędników, nauczycieli, lekarzy, akuszerek, adwokatów i notarjuszy — przedmioty potrzebne do wykonywania zawodu i jedno przyzwoite ubranie.

W wypadkach, gdy zajęte przedmioty, nie należą do dłużnika, winien on zażądać od egzekutora zaprotokołowania odpowiedniego swego oświadczenia, a w razie jego odmowy winien o tem donieść władzy, z ramienia, której przeprowadzono egzekucję. Termin pierwszej licytacji, nie może być wyznaczony wcześniej aniżeli w trzy tygodnie od dnia zajęcia ruchomości.

Program audycyj radjowych w czasie Świąt Wielkiejnocy.

WARSZAWA.

Sobota, 19 kwietnia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert relig. z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. 16.15. Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średn. p. t. „Powstanie listopadowe“. 16.35 Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średn. p. t. „Bolesław Prus“. 17.00 Audycja dla dzieci transm. z Krakowa. 18.00. Rezurekcja i dzwon Zygmunta z Krakowa. 20.00. Koncert z Pozn.

Niedziela, 20 kwietnia.

9.00. Naboż. z Katowic. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 17.00. Transm. z Krakowa: a) muzyka lekka, b) Aud. dla dzieci. 18.00. Koncert i kwadrans lit. z Poznania 19.00 Słuchow. liter. z Wilna. 20.00. Koncert z Krakowa

Poniedziałek, 21 kwietnia

10.15. Naboż. z kat. Pozn. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Poranek symf. z Filh. Warsz. 14.00. Odczyt rolniczy. 14.20. Muzyka. 14.30. Odczyt rolniczy. 14.50. Muzyka. 15.00. Odczyt rolniczy. 15.20. Muzyka. 16.00. O swej podróży po Swiętym Wschodzie. 16.20. Pryty gramofonowe. 16.35. Słuchowisko dla dzieci. 17.25. Odczyt. 17.40. Koncert popołdn. 19.00. Rozmait.. 1920. Słuchow. „Sobótki“. 19.58. Sygnał czasu z Warsz. 20.00. Kwadrans lit. 20.20. Operetka „Książę Nancy“. 22.00. Na pograniczu wyobraźni i rzeczywistości“. 22.15. Kom.: meteorologiczny, polic., sport. 22.25. Ostatnia Fala. 22.35. Kom. PAT. 23.00 Muz. salonowa z „Oazy“.

Wtorek, 22 kwietnia.

11.30. PAT. Przegląd prasy kraj. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. 14.40. Kom. gospod. 15.00. Chwilka lotnicza. 15.15. Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średn. p. t. „Napoleon“. 15.35. Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średn. p. t. Wielka Emigracja. 16.15. Kącik art. LGS. 16.30. Muzyka z płyt gramof. 17.15. Odczyt p. t. „O zamkach południowego Podola“. 17.45. Recital altowiolisty. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Giełda rolnicza. 19.20. Opera z Katowic. W przerwie kom. T. miejskich. Po transm. kom.: meteor, polic., sport, PAT., oraz retransm. ze stacyj zagr.

KATOWICE.

Sobota, 19 kwietnia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Muz. religijna płyty gramof. 16.15 Aud. dla dzieci. 17.00. Audycja z Krakowa dla młodzieży. 18.00. Rezurekcja i dzwon Zygmunta z Krakowa. 20.00. Koncert religijny z Poznania.

Niedziela, 20 kwietnia.

9.00. Transm. z Katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. oraz kom. meteor. z Warsz. 17.00 Koncert z Krakowa. 17.30. Słuchw. z Krakowa. 18.00. Koncert oraz kwadrans liter. z Poznania 19.00. Słuchw. liter. z Wilna.

Poniedziałek, 21 kwietnia.

10.15. Naboż. z Kat. Pozn. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Poranek symf. z Filh. Warsz. 15.00. Przepuklina czyli kiła roślin kapustnych i rzepowatych. 15.20. Muz. z Warsz. 16.00. Transm. z Warsz. 16.20. Intermezzo muz. 16.35. Słuchow. dla dzieci i młodzieży z Warszawy. 17.25. Koncert popołdn. 18.50. Rozmaitości, program na dzień nast., kom. P. T. 19.05. Codzienny odcinek powieściowy. 19.20 Słuchow. z Warsz. 19.58. Sygnał czasu z Warsz. 20.00. Bery bojki śląskie. 20.20. Operetka z Warsz. 22.00. Feljeton z Warsz. 22.15. Kom. meteor. z Warsz., kom. sport. oraz program na dzień nast. w jęz. franc. 22.35. Kom. P. A. T. 23.00. Muzyka lekka.

Wtorek, 22 kwietnia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Koncert z płyt gramof. 16.00. Kom. Pol. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. oraz kom. T. P. 16.20. Koncert z płyt gramof. 17.15. Ogrodnik śląski. 17.45. Koncert z Warsz. 18.45 Rozmaitości, program na dzień nast., 19.05. Codzienny odcinek powieściowy. 19.20. Transm. z T. Pol. w Katowicach. „Czart i Kasia“ opera w 3 aktach. A. Dworaka. Po operze kom. meteor. i P. A. T. z Warsza., program na dzień następny w jęz. franc. oraz retransmisja ze stacyj zagr.

Humor.

ROZTARGNIENIE.

Artysta malarz, spotkawszy swoją klijentkę, której portret zrobił kilka lat temu. wita ją.

„Szanowna pani wciąż jeszcze taka piękna, a córeczka wciąż jeszcze taka mała, a szanowny małżonek... (spostrzegłszy żałobny jej strój i przypomniawszy sobie, że niedawno czytał nekrolog jej męża, prawi dalej): „a szanowny małżonek wciąż jeszcze martwy“.

DOBRY POMYSŁ.

„Co mi dasz, jeżeli ja zgadnę, o czem ty teraz myślisz“?

„100 złotych“.

„A więc myślisz jutro urządzić małą plajtę“.

Dając mu 100 złotych, „ja wcale o tem nie myślałem“.

„Za co więc dajesz 100 złotych“

„Za dobry pomysł“.

MIODOWY MIESIĄC.

Po tygodniowem pożyciu małżeńskiem, mężateczka wpada do rodziców z lamentem:

— Matko, jestem nieszczęśliwa!

— Co się stało?

— Mąż powiedział, że z pośród 100 kobiet znajdzie się zaledwie jedna tak piękna jak ja.

— To wszak nie może być powodem rozpaczy.

— Przed ślubem powiedział z pośród 1000 kobiet.

NIEWYKONALNY WYROK EKSMISYJNY.

Sędzia: „W ciągu 2 tygodni od dnia dzisiejszego oskarżony ma zwrócić właścicielowi zajmowane przezeń mieszkanie w całości, bez jakichkolwiek bądź braków“.

Lokator: — „Rzecz niemożliwa, panie sędzio, w inwentarzu, który objąłem wraz z mieszkaniem, okazały się dotkliwe braki: brak mianowicie jednego szczura i 500 pluskiew?

SZCZĘŚLIWE MAŁŻEŃSTWO.

— Małżeństwo nasze jest znakomite.

— Czy wy się nigdy nie kłócicie?

— Owszem, nawet dość często, lecz wszystko się naprawia.

— A to w jaki sposób:

— Bardzo prosto, gdy żona moja się wścieka zazwyczaj rzuca na mnie kubełek od węgli, jeżeli trafia, to ona się śmieje, jeżeli nie trafia, to ja się śmieję.

TROSKLIWY ZIĘĆ.

Do śpiewaka podwórzowego:

Mełamed. Ny, czy to nie warjacja? czas pańskiego śpiewu, że o mało co nie pękła. Ma pan 50 gr.

Dostanie pan 2 razy więcej przyjdź pan jeszcze raz, lecz niech pan śpiewa nieco dłużej“.

RUINA DLA KASY CHORYCH.

X. z drugiego piętra do tego samego śpiewaka.

„Przestań pan śpiewać, zrujnuje pan kasę chorych“.

WYJAŚNIENIE.

Srulek, czytając o słowiku, pyta się swego mełameda, co to jest słowik?

Mełamed (nieco zakłopotany) „słowik to zwarjowana ryba (meszugener fisz“).

Srulek. W książce stoi, że słowik siedzi na drzewie i w nocy śpiewa.

Mełamed. Ny, czy to nie Warjacja? Powinien siedzieć w wodzie, jak każda rozsądna ryba, to łazi w nocy po drzewach i gwiżdże.

ROWERY Z MARKĄ „ŁUCZNIK“.

Największa fabryka rowerów w Polsce, mieszcząca się w Radomiu, zdobyła sobie w stosunkowo krótkim czasie olbrzymią popularność, a rowery z marką „Łucznik“ cieszą się dużem wzięciem. Fabryka ta, należąca do państwowych wytwórni uzbrojenia, posiada najbardziej precezyjne i udoskonalone maszyny, nowocześnie urządzone zakłady doświadczalne i laboratorja. Produkcja rowerów należy do jednej z trudniejszych gałęzi przemysłu, gdyż wymaga niezwykłej precyzyjności i solidności w wykonaniu, mimo to fabryka radomska, zawdzięczając nowoczesnem urządzeniom, dobrze wyszkolonemu personelowi robotniczemu, używaniu pierwszorzędnej jakości surowców, zdołała w krótkim czasie wypuścić na rynek polski idealnie dostosowane do naszych dróg rowery, trwałością przewyższające wszystkie typy rowerów zagranicznych.

Nic więc dziwnego, że już w bieżącym roku naogół daje się zauważyć wybitną przewagę rowerów marki „Łucznik“ i, jeżeli celem przemysłu polskiego jest gospodarcze uniezależnienie Polski od zagranicy, to miejmy nadzieję, że w dziedzinie przemysłu rowerowego cel ten zostanie już w krótkim czasie osiągnięty.

Miss Dorota--zdemaskowana.

Skandaliczna afera spirystyczna.

Najsławniejszem medjum amerykańskiem w latach ostatnich jest mieszkanka Brooklynu

26-letnia miss Dorota Wendish

o której cudownych „wyczynach" spisano już całe tomy. Wprawdzie jeszcze z początku jej karjery spirytystycznej wystąpił przeciwko niej gwałtownie dziennikarz amerykański, Robert Stone, lecz znalazła ona tylu obrońców, iż wszelkie ataki i podejrzenia bystrego publicysty nie naruszyły w niczem jej doskonałej marki...

Specjalnością tego medjum była

materjalizacja duchów.

Kilkakrotnie fotografowano tę „ektoplazmę", a spirytyści wszystkich krajów nie posiadali się z zachwytu iż dzięki Dorocie dostawały się im tak oczywiste dowody istnienia świata pozagrobowego...

Tem głośniejszy jest

skandal,

który lotem błyskawicy rozszedł się po Ameryce w związku z ostatnim „występem" sprytnej damy w Filadelfji. Urządzono tutaj w obecności wielu wybitnych osobistości seans, na którym cudowne medjum miało znowu demonstrować materjalizację duchów. Wśród obecnych znajdował się również znany inżynier i fabrykant, Samuel Gradley.

W pierwszym momencie, gdy medjum popadło już w trans medjumiczny, w zaciemnionym i oświetlonym tylko małą lampką czerwoną pokoju ku ogólnemu podziwowi obecnych pojawił się jakby

[illegible] gęstego dymu,

przypominający zarys człowieka... Nagle inżynier zaczął w ciemności szamotać się — powstało zamieszanie — zrobiono pełne światło i — okazało się co następuje:

Inżynier Gradley, obdarzony, doskonałym wzrokiem, zauważył, że medjum zręcznie uwolniło jedną rękę ze sznurów i wydobyło jakąś

puszkę,

z której po chwili właśnie wydobył się ów dym...

Zdemaskowana oszustka tak była skonsternowana tym nieoczekiwanym incydentem, że nie próbowała się nawet bronić, a wreszcie zrobiła to, co kobiety czynią, gdy zabraknie im wszelkich argumentów,

zemdlała...

Tłumaczyła się ona później, że poraz pierwszy posłużyła się tym trickiem, gdyż czuła się zmęczona i nie mogła odwołać seansu... Trudno jednak temu uwierzyć i miss Dorota raz na zawsze straciła swoją opinję świetnego medjum spirytystycznego.

Straszliwa tragedja rodzinna.

Śmierć trojga osób.

We wsi Błazowej powiecie rzeszowskim, właściciel szynku Walenty Pleśniak, wydzierżawił trzy ubikacje wraz z piwnicą u mieszkańca tej wsi Piotra Wyskiela. Za instalowawszy się w tym lokalu, zamagazynował

zapasy trunków

w wynajętej piwnicy, która atoli mieściła się z piwnicą gospodarza oddzielona cienką zaledwie ścianką drewnianą.

Skorzystał z tego syn Piotra Wyskiela, który oczywiście znał dobrze rozkład domu i postanowił skorzystać z okoliczności. Zakradł się do piwnicy dzierżawcy i wykradał trunki tak że Pleśniak stanął

wobec ruiny.

Podejrzenie Pleśniaka padło w pierwszej chwili na jego własną żonę, co doprowadziło do niesnasek i nieporozumień.

Wkrótce jednak postanowił on wyśledzić złodzieja, co mu się zupełnie zresztą przypadkowo udało Zeszedłszy póżno w nocy do piwnicy, zastał tam na gorącym uczynku syna Wyskiela.

Zawiadomiony posterunek policji państwowej przeprowadził dochodzenia i obwinił całą rodzinę gdyż syn zrzucił winę na ojca i matkę. Po wyjściu policji rozegrała się

straszliwa tragedia

Ojciec, płonący wstydem, uderzył syna w twarz. Ten rozszalały chwycił gracę i uderzył ojca w głowę. Wyskiel padł trupem na miejscu.

Rzucono się do ratowania, ale wszystkie zabiegi były bezskuteczne. Syn ze strachu prawie oszalały zanim policja zdołała powrócić,

powiesił się.

Matka, ujrzawszy nadchodzący patrol, policji, wyszła na strych i również

powiesiła się na sznurze od bielizny.

Patrol policji państwowej całą rodzinę Wyskiela zastał bez życia.

DROBNE OGŁOSZENIA

Nauka i wychowanie.

ZAWIADAMIAMY, że rozpoczął się koncesjonowany kurs nauki pisania na maszynach w Sosnowcu, ul. I-go Maja Nr. 14, w biurze „Pomoc". Wpisy odbywają się codziennie od 8-ej rano do 6-ej wieczorem. Warunki b. przystępne.

Kupno i sprzedaż.

SPRZEDAM plac róg dwuch ulic z materjałem budowlanym przy ul. Batorego w Sosnowcu. Wiadomość w Zagórzu, ul. Kościelna 26.

PLACE BUDOWLANE. W Mijaczowie przy stacji Myszków naprzeciw fabryki papieru są do sprzedania place dworskiej ziemi, działki po 20 prętów i więcej, w cenie około 100 złotych za pręt kwadratowy. Wiadomość u Konrada Borowskiego w Myszkowie.

OKAZYJNIE tanio sprzedam maszynę szewską lewo-ramienną Modrzejów, Rynek 9 St. Czyż.

PIEC wapienny Józefa Palusińskiego Sosnowiec - Środula, poleca wapno znanej dobroci w kawałkach i gaszone z natychmiastową dostawą.

MASZYNE do szycia bebenkową i gabinetową z czterema szufladami i Singera bębenkową mało używaną sprzedam tanio i na dogodnych warunkaca Haftu naucze i czułenkową za 180 zł. Sosnowiec. Narutowicza 20 w Targu sieleckim Harlak.

SPRZEDAM konia, bryczkę, wozy tamże odpadki dla kamaszników, tapicerów, siodlarzy. Sosnowiec, Stara 10.

FABRYKA waty Józefa Palusińskiego, Sosnowiec - Środula poleca watę dla krawców, kuśnierzy, tapicerów, jak również watę na kołdry od najtańszych do najdroższych cen. Przyjmuje się starą watę do gremplowania, tamże do sprzedania lokomobila stała 25 k. m. i parowa maszyna 12 k. m., wszystko w dobrym stanie.

OBUWIE!!! Wyprzedaż przedświąteczna w nowootwartym sklepie ul. Warszawska 4 w Sosnowcu, naprzeciwko kościółka kolejowego. Adolf Dworakowski.

SPRZEDAM aparat fotograficzny 5 minutowy dobry i sklep spożywczy, dobry punkt przy kopalni, z powodu zmiany interesu. Wiadomość: Zagórze, Krakowska 33.

SPRZEDAM plac róg dwuch ulic z materjałem budowlanym przy ul. Batorego w Sosnowcu. Wiadomość w Zagórzu, ul. Kościelna 26.

PLACE BUDOWLANE. W Mijaczowie przy stacji Myszków naprzeciw domów fabryki papieru są do sprzedania place dworskiej ziemi, działki po 20 prętów i więcej, w cenie około 100 złotych za pręt kwadratowy. Wiadomość u Konrada Borowskiego w Myszkowie.

SPRZEDAM furgon kryty do rozworzenia chleba. Wiadomość: „Expres", Dąbrowa.

SPRZEDAŻ placów pod budowę 30 złotych za pręt, przy ulicy, nadają się pod przemysł, gdyż przechodzi linja elektryczna, oddalona od stacji Myszków 240 metrów. Wiadomość u sołtysa wsi Ciszówka, gminy Myszków.

SPRZEDAM otomanę, kozetki. Sosnowiec, Kołłątaja 10, oficyna II piętro.

POSADY I PRACE

POSADĘ najłatwiej otrzymasz ukończywszy Kursy Samochodowe Inżyniera Klebera, Sosnowiec, Warszawska 22 Zawiercie, 3-go Maja 21. Nauka rano lub wieczorem. Nowe sześciocylindrowe samochody. Własne warsztaty. Spłaty ratami. Zapisy codziennie.

UWAGA KANDYDACI NA KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH! Kursy Inżyniera Klebera szkolą na zdolnych szoferów - mechaników. Własne warsztaty. Nowe sześciocylindrowe samochody. Długoterminowe spłaty ratami. Zapisy codziennie. Sosnowiec, Warszawska 22. Zawiercie, 3-go Maja 21. Bielsko Biała. Nad Niwką 52.

KAŻDY może zarobić 50 zł. miesięcznie przez odwiedzanie klijenteli. Wiadomość: Antoni Oduliński, Sosnowiec Środula, Batorego.

Zgubione dokumenty

ZGUBIONO weksel na 80 złotych płatny 1 maja r. b. z wystawienia Bronisława Cupiała dla Jana Pałki, który unieważnia się.

MIZERA Aleksy zbubił kontramarkę wydaną przez kop. Hr. Renard.

JÓZEF Mędrecki zgubił książkę kasy chorych wydaną na iNemcach.

UNIEWAŻNIAM książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec oraz paszport amerykański, Jan Kukułka, Niwka. Kościuszki 10.

GRABOWSKI Wincenty zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Chęciny.

WIDERA Władysław zgubił książeczkę kasy chorych, wydaną przez Sosnowiec.

LOKALE

MIESZKANIE. do wynajęcia. Wiadomość Pogoń, ul. Lisia Nr. 2. Danecki.

POSZUKUJĘ zaraz w Sosnowcu 2 pokoi mniejszych albo 1 większego w pobliżu przystanku tramwajowego lub przy dworcu. Zgłoszenia do administracji „Expresu" pod „Mieszkanie".

MIESZKANIE do wynajęcia. Wiadomość: Pogoń, ul. Lisia Nr 2 Danecki.

RÓŻNE.

OSTRZEŻENIE.

Ostrzega się przed nabyciem lokalu w posesji mojej od Jana i Zofji Wasilewskich, przy ulicy 1-go Maja L. 14. Bolesław Koss.

BUCHALTERYJNE dzienniki amerykańskie „Szparko" oszczędzają pracę. Rewident Z. Krauze, Sosnowiec, ulica 3 Maja 33, Tel. 5-65.

BACZNOŚĆ pp. obywatele, wykonuję plany na budowę do zatwierdzen dla gmin i miast. Sporządza kosztorysy dla pożyczek, szacunki sądowe i ekspertyzy. Olszenko, Sosnowiec, Wawel 4, parter naprzeciw kasy chorych.

BACZNOŚĆ radjo amatorzy!!! Akumulatory najtaniej i najlepiej ładuje zakład zegarmistrzowski i mechaniczny, Sosnowiec, ul. Czysta Nr. 7, Włodzimierz Niepoń. Abonament na 10 ładowań 9.50, pojedyńcze ładowanie 1.50. Uskutecznia wszelkie niedomagania radjo - odbiorników.

SKRADZIONO psa wilczura dużego, maści brunatnej. Targowa 4, P. Gromski.

Wydawca: Helena Monsiorska.

Druk. »Expres Zagłębia« Sosnowiec, ul. Teatralna 1 tel. 4-94